3982

B.D.I.C

wychodźstwo polskie

L'IMMIGRATION POLONAISE

Nr 6 CENA (Prix) : 15 fr.
27 CZERWCA 1953 r.
PRENUMERATA: KWARTALNA — 840 fr.
POŁROCZNA: 1.600 fr., ROCZNA: 3.100 fr.

UKAZUJE SIĘ WE WTOREK, CZWARTEK, SOBOTĘ I NIEDZIELĘ
PARAIT QUATRE FOIS PAR SEMAINE
30, RUE ST.-AUGUSTIN — PARIS (2)

DOWÓDCY PRZYSZŁEJ ARMII NAZISTOWSKIEJ UDALI SIĘ DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Na zaproszenie prezydenta Eisenhowera udała się do Stanów Zjednoczonych delegacja „speców" niemieckiego militaryzmu.

Na czele delegacji znajduje się adenauerowski minister wojny, Theodor Blank. Towarzyszą mu najważniejsi przywódcy przygotowywanej zgodnie z planami amerykańskimi, armii niemieckiej: generał Hoessinger, dowódca wydziału wojskowego, pułkownik Fett, dowódca wydziału organizacji wojskowej, pułkownik Huekelheim, dowódca działu umundurowania i broni, pułkownik Panicki, zastępca dowódcy lotnictwa niemieckiego.

Wszyscy ci nazistowscy dowódcy armii niemieckiej opuścili Europę w ub. wtorek na pokładzie okrętu „Amerika" i udali się do Waszyngtonu. Zapowiedziana jest dwudniowa konferencja w Waszyngtonie wysłanników militaryzmu niemieckiego z rzecznikami rządu amerykańskiego. Po konferencji przewidziany jest 10-dniowy pobyt „informacyjny" rzeczników niemieckich.

Adenauer i jego minister Blank pragną uzyskać jak najszybsze oficjalne stworzenie napastniczej armii niemieckiej, która pod dowództwem nazistowskim przeciwstawi się zjednoczeniu Niemiec i nie dopuści do utworzenia rządu prawdziwie demokratycznego, szanującego swe zobowiązania i uznającego granice na wschodzie i zachodzie.

Rząd zachodnio - niemiecki stara się działać tym szybciej, że pokojowe propozycje Związku Radzieckiego znalazły głębokie echo zarówno w samych Niemczech zachodnich jak i w innych krajach europejskich. Adenauer i jego wysłannicy pragną uzyskać „rzeczowe gwarancje" przed zebraniem się konferencji bermudzkiej pragną utrudnić zwołanie konferencji czterech wielkich mocarstw, która jedynie załatwić może sprawę niemiecką ku ogólnemu zadowoleniu.

UCIEKLI Z DUSSELDORFU (Niemcy Zachodnie) W POSZUKIWANIU PRACY I ZNOŚNIEJSZYCH WARUNKÓW ŻYCIA

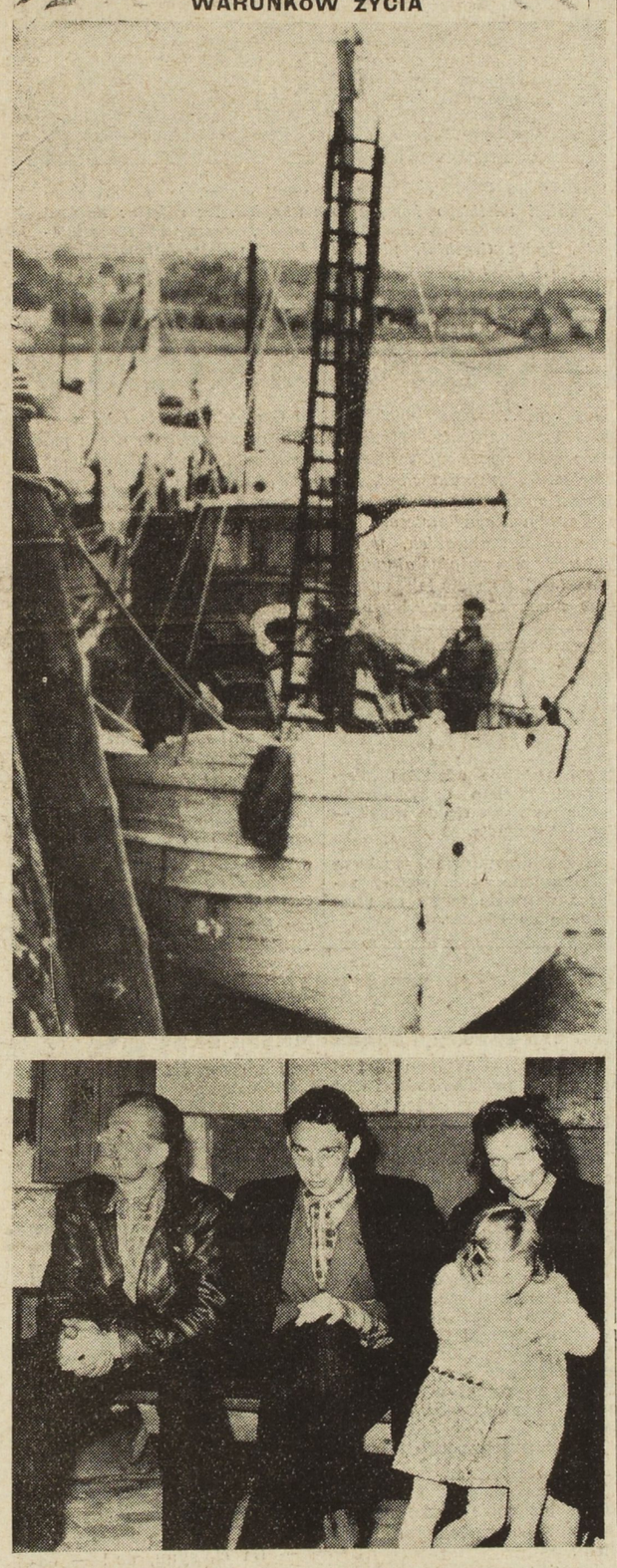

Skradziony w nocy z 20 na 21 czerwca w porcie Fecamp jacht „Sadi Carnot" został odnaleziony w dniu 22 czerwca nieopodal plaży Barneville sur Mer. Na statku, zdanym na łaskę wiatrów znajdowały się cztery osoby, dwóch mężczyzn, kobieta i dziewczynka. Jest to rodzina niemiecka z Dusseldorfu (Niemcy Zachodnie). Ludzie ci ukradli statek, gdyż — jak twierdzą — chcieli się dostać do Ameryki, gdzie mogliby znaleźć pracę i znośniejsze warunki życia, niż te, które mieli dotąd w Dusseldorfie. Na zdjęciu: Gunther Niesnes, Karl Hartmann, żona jego Elsa i córeczka Brygida. U góry: statek „Sadi Carnot" po sprowadzeniu do Barneville. (Fot. Ass. Press)

Na ogólne żądanie naszych Czytelników, Redakcja „Wychodźstwa Polskiego" nabyła od „Tygodnika Ilustrowanego Polaka we Francji" prawo przedruku powieści p.t.:

« Zabłąkane Ptaki »

Już w niedzielę 28 b.m. „Wychodźstwo Polskie" umieści dalszy 16-to stronicowy odcinek pięknej powieści p.t.:

« Zabłąkane Ptaki »

Zamawiajcie już niedzielny numer „Wychodźstwa Polskiego"

Sabotaż rozejmu w Korei idzie w parze z terrorem w Korei południowej

NA 25 czerwca, trzecią rocznicę napaści na północną Koreę, przygotowywane było ostateczne podpisanie rozejmu i zakończenie przelewu krwi narodu koreańskiego.

Rozejm mógłby już od dawna być podpisany, gdyby nie dowództwo amerykańskie, które stawiało warunki nie do przyjęcia.

Dowództwo to zostało przez światową opinię publiczną — której głos dotarł w końcu do Organizacji Narodów Zjednoczonych — zmuszone do dyskusji rozjemczych opartych na warunkach jednomyślnie przyjętych przez wszystkie delegacje ONZ-u.

Na wiadomość o pomyślnym dla pokoju, przebiegu tych dyskusji w Pan Mun Jom zarejestrowano na giełdzie w Waszyngtonie i Nowym Jorku spadek akcji — według informacji agencji oficjalnych — w jednym tylko dniu 8 czerwca „straty" spekulantów kupczących cierpieniem, łzami i życiem ludzkim, wynosiły 1 miliard dolarów!

Zakończenie wojny w Korei byłoby bezsprzecznie katastrofą dla finansistów, giełdziarzy, bankierów amerykańskich i międzynarodowych.

W powyższym tkwi przyczyna i źródło obecnych trudności, które sprowokowane zostały pod firmą „Syngmann Rhee" w Korei.

„Krwawy starzec" będący, jak wszystkim wiadomo, zwykłą marionetką w rękach „artystów" amerykańskich „samowolnie zwolnił" z obozów większą część jeńców północno-koreańskich, aby tym samym uniemożliwić wykonanie zobowiązania podpisanego przez dowództwo amerykańskie, zobowiązania, które przewiduje przekazanie wszystkich tych jeńców neutralnej komisji repatriacyjnej.

Dowództwo amerykańskie dotychczas nie odpowiedziało na pytanie strony chińsko - koreańskiej w jaki sposób ma zamiar zebrać z powrotem jeńców i przekazać ich komisji.

Natomiast mnożą się wciąż rzekome warunki i „rewolty" Syngmana Rhee. Ostatnio zagroził on otwarcie wycofaniem swych wojsk spod dowództwa amerykańskiego. Co oznacza, że dotychczas, w Korei dowodzi nie „samowolny" Syngman Rhee, ale właśnie dowództwo amerykańskie.

Syngman Rhee zapowiedział przy tym, że zgodzi się na podpisanie rozejmu pod warunkiem, że z Korei wycofane zostaną jednocześnie wszystkie wojska, zarówno Narodów Zjednoczonych jak i chińskie i że Stany Zjednoczone podpiszą uprzednio pakt wzajemnej pomocy z Koreą południową.

Warunki te zdradzają obecne plany imperializmu amerykańsko-syngmanowskiego w Korei. Chciałby on posłużyć się samym rozejmem, aby następnie ponownie wszcząć działania wojenne w warun-

(Dokończenie na str. 3-ej)

Poprawa warunków bytu w Niemczech wschodnich w których odbywają się manifestacje antyfaszystowskie

NA posiedzeniu Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej, minister Bezpieczeństwa, Zeisser, oznajmił, że wypadki sprowokowane 17 czerwca pociągnęły za sobą 25 ofiar zabitych i 387 rannych. 4 członków policji ludowej zostało zabitych i 191 rannych.

Rada Ministrów powzięła cały szereg decyzji zmierzających (zgodnie z propozycjami Centralnego Komitetu Zjednoczonej Partii socjalistycznej), do poprawy warunków bytu pracujących. Zarobki, i płace obliczane będą na zasadzie starych norm produkcyjnych. Co oznacza, że zwiększenie wydajności pracy nie jest obowiązkowe i opłacane będzie dodatkowo. Podwyższone zostały również renty i pensje.

Do dyspozycji ministerstwa Handlu oddane zostaną pokaźne ilości żywności i towarów: 5 tysięcy ton konserw rybnych, 15 tysięcy ton cukru, 25 tysięcy ton mięsa. Zwiększone zostały przydziały tłuszczów. Polepszona aprowizacja chleba, wyrobów cukierniczych, ciast. Wielkie ilości materiałów i skór przeznaczone zostały na wyrób ubiorów i obuwia wszelkiego rodzaju. Przyspieszona została produkcja oddziezowa, na którą przeznaczona została suma 7 milionów marek. Na kupno samych filtrów oczyszczających powietrze w zakładach pracy, przedsiębiorstwa upaństwowione wydadzą 500 tysięcy marek.

Sklepy zaopatrzone zostały w wielką ilość wszelkiego rodzaju przedmiotów pierwszej potrzeby wśród których obuwie, towary płócienne i wełniane, galanteria, rowery, motocykle itp.

Cały szereg postanowień zmierza do ułatwienia dostaw produktów wiejskich.

Powyższe decyzje Rady Ministrów stanowią tylko część decyzji zmierzających do podniesienia stopy życiowej w Niemczech wschodnich. Inne decyzje opublikowane będą wkrótce.

W całych Niemczech wschodnich panuje spokój. Ujawnia się jednak bardzo żywe oburzenie przeciw sabotażystom i prowokatorom, którzy, na usługach niemieckiego i amerykańskiego faszyzmu i kapitału, zatruć pragną atmosferę w Niemczech wschodnich i sprowokować tam wybuch nowej wojny.

W mieście Halla nad Salą (Prusy) odbył się pogrzeb młodego 27-letniego studenta Gerharda Schmidta. W pogrzebie udział wziął wielotysięczny tłum mieszkańców miasta. Gerhard Schmidt zabity został przez bandę nazistów, którzy szturmem napierali na więzienie, z którego zwolnili Ernę Born, byłą komendantkę SS w obozie koncentracyjnym w Ravensbruecku.

Prasa podawała uprzednio, że Erna Born została ponownie schwycona, sądzona i stracona. Jak się okazuje wiadomości o jej straceniu podawane były mylnie.

25 bm. odbyły się w Berlinie manifestacje młodzieży, w których udział wzięły dziesiątki tysięcy dziewcząt i chłopców. Zjednoczona Partia Socjalistyczna zwołała na dzień 26 czerwca manifestację ludności Berlina wschodniego w celu wykazania swego przywiązania do rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej i dla Pokoju.

Partia prawicowych socjalistów w Berlinie zachodnim wystąpiła z apelem, w którym nawołuje do przeciwstawienia się tej manifestacji.

Posądzeni o zgwałcenie białej kobiety

Dwaj murzyni zostają straceni w USA w komorze gazowej

Nieszczęśliwi zapewniali do ostatniej chwili że są niewinni

STRASZLIWA wiadomość nadeszła w tych dniach ze Stanów Zjednoczonych: W Raleigh, stolicy Północnej Karoliny stracono dwóch murzynów w komorze gazowej.

Speller, 51 lat i Clyde Brown, 22 lata zostali oskarżeni o zgwałcenie białej kobiety. Oskarżeni nieustannie głosili, że są niewinni, a nie było przeciwko nim żadnych dowodów. Ale w Stanach Zjednoczonych zeznanie białej kobiety wystarczy, by skazać niewinnie murzyna... Dobrze pamiętamy tego człowieka, oskarżonego z powodu jednego spojrzenia rzuconego na przechodzącą białą kobietę.

W ciągu dnia, poprzedzającego egzekucję, ze wszystkich zakątków Karoliny północnej, tysiące ludzi przybyło do gubernatora Williama B. Umstead, wielkiej osobistości partii demokratycznej, z prośbą o ułaskawienie obu niewinnych. Ale tak jak Eisenhower pozostał głuchy na prośbę milionów ludzi żądających ułaskawienia Rosenbergów, tak Umstead odmówił ocalenia życia dwom niewinnym murzynom.

Dnia 29 maja Speller i Brown, wyprowadzeni zostali ze swych cel więziennych. Nie poszli na stracenie na krześle elektrycznym. W Karolinie Północnej nie panują podobnie barbarzyńskie obyczaje... Gubernator i jego przyjaciele są wrażliwi i na wskroś nowocześni. Przestudiowali oni gruntownie technikę hitlerowską. Murzyni Speller i Brown zostali zaprowadzeni do komory gazowej. Z celi więzienia Worden Kenneth Boiley wyprowadzono ich odzianych jedynie w koszule. Bez słowa, ze spokojem udali się oni do miejsca kaźni gdzie przywiązano ich do dwóch jednakowych foteli.

27 widzów, z czego kilku dziennikarzy i sędziów, tłoczyło się przed oknem przez które widać było wnętrze komory gazowej.

O godz. 10-ej zainstalowano aparat, przez który puszczono gaz śmiercionośny.

Speller zakończył życie w 7 minut potem.

Męka Browna przedłużyła się o jeszcze 3 minuty. Przed śmiercią nieszczęsny na próżno starał się kilkakrotnie schwytać powietrze w swe rozdarte płuca.

× × ×

Dozorca więzienny opowiedział, że obie ofiary spędziły ostatnią noc swego życia zupełnie spokojnie. Księdzu, który ich spowiadał w kilka godzin przed śmiercią, obaj powtórzyli raz jeszcze, że są niewinni.

Speller i Brown zginęli w torturach dlatego, że kolor ich skóry był czarny.

W pięć dni po straceniu Rosenbergów senat USA uchwala karę śmierci

Kiedy 18 czerwca, sędzia Douglas odroczył egzekucję Rosenbergów (przeciwko czemu wniósł natychmiast apelację prezydent Eisenhower uzyskując przyspieszenie stracenia dwojga niewinnych ludzi), w argumentacji rozwiniętej przed Sądem Najwyższym ,oświadczył on:

„Przed straceniem ludzi, musimy być pewni — i to najzupełniej pewni — że postępujemy w myśl obowiązującego prawa. Jeśli nie osiągniemy tej absolutnej pewności, to po egzekucji zwątpienie męczyć będzie nasze sumienię".

(Dokończenie na str. 3-ej)

Premier Nehru proponuje natychmiastowe zwołanie Ogólnego Zgrom. ONZ w sprawie koreańskiej

Przebywający obecnie w Kairze premier indyjski, Nehru, zaprotestował, przed zebraną prasą, przeciw prowokacyjnemu rozwiązaniu większości obozów jenieckich w Korei południowej. Premier Nehru gorąco zalecił natychmiastowe zwołanie ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych w celu zbadania sytuacji stworzonej w Korei przez Syngmana Rhee. Zgromadzenie Ogólne — powiedział on — określi jednocześnie politykę Narodów Zjednoczonych w Korei.

„Zwolnienie przez Syngmana Rhee 26 tysięcy północnokoreańskich jeńców wojennych, jest bezsprzecznie pogwałceniem układów podpisanych w Pan Mun Jom przez wysokie dowództwo alianckie".

„Powstaje obecnie następujące pytanie: kto jest panem sytuacji: wysokie dowództwo alianckie czy prezydent Syngman Rhee?"

Premier Nehru wysłał na ręce przewodniczącego ONZ-u, p. Pearsona, depeszę, w której domaga się zwołania Ogólnego Zgromadzenia. W związku z tym, przewodniczący i generalny sekretarz ONZ-u, spotkać się mają w Otawie.

Propozycja premiera Nehru została przyjęta z niechęcią i wyraźnym niezadowoleniem przez przedstawiciela Stanów Zjednoczonych w ONZ-cie, który ją skrytykował gwałtownie.

We krwi niewinnych chciano zatopić pierwsze nadzieje Pokoju

W czasie ostatniego posiedzenia Światowej Rady Pokoju, przeżywaliśmy chwile, których nikt z nas nigdy nie zapomni.

Na trybunę wszedł katolicki prawnik z Belgii.

Głosem pełnym boleści, oburzenia i gniewu, poinformował on nas, że zbrodnia została dokonana: „Dwoje niewinnych ludzi, których wszyscy ci, którzy posiadają sumienie, starali się uratować, zostali straceni na krześle elektrycznym.

Przedstawiciele Swiatowego Ruchu Pokoju — Hindusi i Francuzi, Rosjanie i Amerykanie, Chińczycy i Arabowie, przyjęli stojąc i w ciszy tę straszną wiadomość.

Jeszcze dzień przed tym wszyscy myśleli, że zbrodnia nie zostanie dokonana.

Jednak tym razem siły ciemności zwyciężyły.

O tym, że Rosenbergowie byli niewinni wie świat cały. Mówili o tym uczeni — specjaliści energii atomowej w Stanach Zjednoczonych i prawnicy całej Europy bez względu na ich opinie polityczne.

Sprawa Rosenbergów trwała długo.

Niewinni zostali skazani na śmierć a jednak odraczano egzekucję. Kto wie jakie były tego przyczyny: strach czy okrucieństwo?!

Niewinni przeżywali, w ciągu długich miesięcy najstraszniejszą z tortur, jaką jest oczekiwanie śmierci.

Dziesiątki tysięcy osób zaklinało tych, od których zależały losy Rosenbergów, aby powstrzymali rękę kata.

Kardynałowie we Włoszech, zwykli ludzie z Nowego Jorku, posłowie parlamentu angielskiego i słynni pisarze jak Thomas Man, Roger Martin du Gard czy Duhamel, ludzie znani ze swych poglądów prawicowych i ci którzy popierali politykę amerykańską, matki bohaterów, którzy padli w czasie ostatniej wojny, narody świata, wszyscy żądali ułaskawienia niewinnych.

Lecz ludzie, którzy pragną siać nienawiść, którzy torturują niewinnych, którzy gwałcą sprawiedliwość, pozostali głusi.

Rosenbergowie byli ludźmi uczciwymi i odważnymi. Pisali do siebie w więzieniu. Niesposób zachować spokój, czytając ich listy. Piszą oni o tym, że są niewinni, piszą o swych dzieciach, których jedno ma dziesięć a drugie sześć lat.

Kiedy listy te zostały opublikowane, „Figaro", dziennik proamerykański pisał: — „Tylko ludzie nieskazitelni i o wielkim sercu mogą mówić w ten sposób".

Do ostatniej chwili usiłowano złamać ich przy pomocy szantażu.

Zaproponowano im łaskę w zamian za „przyznanie się do winy". Odpowiedzieli oni na to: — „Jesteśmy młodzi i chcemy żyć, chcemy wychować nasze dzieci, lecz nie możemy kłamać; jesteśmy niewinni!"

Dlaczego ich zamordowano?

Chciano zatopić we krwi niewinnych pierwsze nadzieje pokoju, pragnienie jakie wraz z ludem amerykańskim żywią ludy całego świata, aby położyć kres długim latom nienawiści, strachu i kłamstw.

To ludzie, którzy boją się Pokoju zabili Rosenbergów. To nie tylko zbrodnia, to jest szaleństwo.

Kiedy nowina o straceniu Rosenbergów rozeszła się po świecie, wszystkich ogarnął dreszcz zgrozy.

Protestacyjne manifestacje wstrząsnęły Nowym Jorkiem, Paryżem, Rzymem i Londynem. Wszystkie bowiem ludy mają serce, prawdziwe serce i żaden lud nie mógł spokojnie przyjąć do wiadomości stracenia niewinnych.

Rosenbergowie zginęli dlatego, że pragnęli pokoju, tak samo jak go pragną dziesiątki milionów uczciwych ludzi. Zginęli dlatego, że zwolennicy wojny potrzebują ofiar, dlatego, że po pierwszych porozumieniach, jakie miały miejsce w Korei, ludy na nowo nabrały otuchy, dlatego, że z drugiej strony Oceanu są ludzie, któ

(Dokończenie na str. 3-ciej)

DZISIAJ ROZPOCZYNA SIĘ KRAJOWA KONFERENCJA O ROKOWANIA I O POKÓJ

Ostatnie dni przed rozpoczęciem Konferencji Krajowej o rokowania i o Pokój, upłynęły na gorączkowej pracy Bojowników o Pokój, którzy dołożyli wszelkich sił, by konferencja ta była prawdziwym sukcesem oraz by była wyrazem woli obrony pokoju jak najszerszych warstw narodu francuskiego.

Józef LANIEL przed Zgrom. Narodowym

W chwili, kiedy oddajemy ten numer do druku, szósty z rzędu kandydat na premiera ministrów p. Józef Laniel przedstawia swój program Zgromadzeniu Narodowemu po czym odbędzie się głosowanie odnośnie jego inwestytury.

Według wyrażonych w kuluarach Parlamentu przewidywań, szanse p. Laniela są duże większe niż jego poprzedników i otrzyma on prawdopodobnie konieczną do inwestytury ilość głosów. Ma bowiem zapewnione poparcie „umiarkowanych", w skład których wchodzą partie „niepodległych" i „chłopów" i dysydentów partii De Gaulle'a oraz poważna ilość głosów MRP, RPF i RGR.

Jak wynika jasno z powyższego p. Laniel przedstawiciel

Józef DANIEL
(Photo Ass. Pres)

patronatu poparty przez grupy „większości" będzie miał za zadanie kontynuować politykę poprzednich rządów, politykę „atlantycką".

Szepcze się również w kuluarach Parlamentu, że do ewentualnego rządu, którego premierem będzie p. Laniel, po raz pierwszy wejdą przedstawiciele RPF (partia generała De Gaul-

(Dokończenie na str. 3-ej)

Z Konkursu Long–Thibaud

Wielki wieczór kultury i przyjaźni narodów

w sali Gaveau w Paryżu

Nelly Szkolnikowa

Na estradzie sali koncertowej Gaveau w Paryżu sztandary Francji, Zw. Radzieckiego, Polski, Bułgarii, Austrii, Włoch, St. Zjednoczonych, Japonii. Nastrój na sali odświętny. Ambasadorowie, ministrowie, znawcy muzyki i zwykli jej miłośnicy oczekują z niecierpliwością początku koncertu w wykonaniu laureatów Międzynarodowego Konkursu Long-Thibaud.

B. minister oświaty i niedoszły premier Andre Marie wita gości i podkreśla znaczenie współpracy kulturalnej między narodami. Paryż, zajmuje tu, oczywiście, niepoślednie miejsce.

Pierwszy występuje Philippe Entremont, który wspólnie z Eugeniuszem Malinem (ZSRR) otrzymał drugą nagrodę m. Paryża. Przy akompaniamencie orkiestry odegrał on koncert Brahmsa.

Następny numer programu, koncert skrzypcowy Czajkowskiego wykonała Nelly Szkolnikowa (Z.S. R.R.), laureatka pierwszej nagrody Konkursu Long-Thibaud. Szkolnikowa jest artystką wielkiej klasy. Jej doskonała technika, śmiała interpretacja a przytem wielka wrażliwość zahypnotyzowały słuchaczy. Osiem razy musiała artystka pokazywać się oklaskującej frenetycznie publiczności. Podczas całej przerwy trwały brawa, które zamieniły się w entuzjastyczną owację.

Poza pierwszą nagrodą Long-Thibaud, Szkolnikowa otrzymała również nagrodę im. Ginette Neveu.

Nagrodę im. Chopina za grę na fortepianie otrzymała Polka, Barbara Hesse-Bukowska, której przyznano również piątą nagrodę Long-Thibaud.

Po przerwie, koncert Rachmaninowa wykonał artysta radziecki, Malinin. Nie będzie przesady, jeżeli powiemy, że nie otrzymał on pierwszej nagrody Long-Thibaud tylko przez przypadek. Siła wydobycia tonów, liryka dźwięków pozwalają zaliczyć tego młodocianego artystę w poczet największych pianistów naszej epoki. Oklaski i wołania na „bis" rozentuzjazmowanej publiczności trwałyby zapewne do późna, gdyby nie zaczęto oficjalnego rozdawania nagród. Malinin — ku największemu rozczarowaniu słuchaczy — otrzymał drugą nagrodę wraz z pianistą francuskim Entremont.

× × ×

Na scenie przedefilowali wszyscy kandydaci: na 18 wyznaczonych nagród otrzymali młodzi artyści Związku Radzieckiego cztery (Szkolnikowa — dwie, Malinin i Sobolewski po jednej), Polska — trzy (Bukowska, dwie i Edward Statkiewicz, jedną), Bułgarii — jedną (Behar).

× × ×

Koncert ten był manifestacją osiągnięć krajów, których rządy nie zaniedbują kultury i nie żałują wysiłków dla umożliwienia dzieciom chłopów i robotników rozwoju ich talentów i zdolności. Odbył się 22 czerwca 1953 r. czyli w dwanaście lat po zdradzieckim napadzie Hitlera na ZSRR. „Wyższa rasa" dążyła wtedy do unicestwienia ZSRR, Polski i całej Europy, niszczyła szkoły, muzea, biblioteki jako instytucje zbyteczne a nawet szkodliwe dla „rasy niewolników".

I gdy minister francuski przemawiał, gdy publiczność oklaskiwała, gdy niektórzy dyplomaci zgrzytali zębami z powodu zwycięstwa ZSRR i Polski — znajdowało się w tym bez sprzeczne uznanie dla wyższości systemu socjalistycznego nad kapitalistycznym.

× × ×

Gdy po koncercie wywołano laureatów dla wręczenia im nagród, weszli najpierw Malinin i Entremont. Otrzymawszy nagrody mieli zająć miejsca na estradzie. W tym momencie wywołano Włocha Alberto Colomba, laureata trzeciej nagrody. Malinin nie usiadł, lecz szybko pobiegł po kolegę, który jest niewidomy. Poprowadził go do stołu, włożył mu w rękę kopertę z nagrodą, doprowadził do Marguerite Long i do Jacques Thibaud oraz innych osób, by przyjętym zwyczajem uścisnął im ręce. W końcu z braterską troskliwością doprowadził do przygotowanego krzesła.

Dla wychowanka Związku Radzieckiego, współzawodnik nie jest konkurentem, ale przyjacielem. Takie są zasady kultury socjalistycznej.

Eugeniusz Malinin

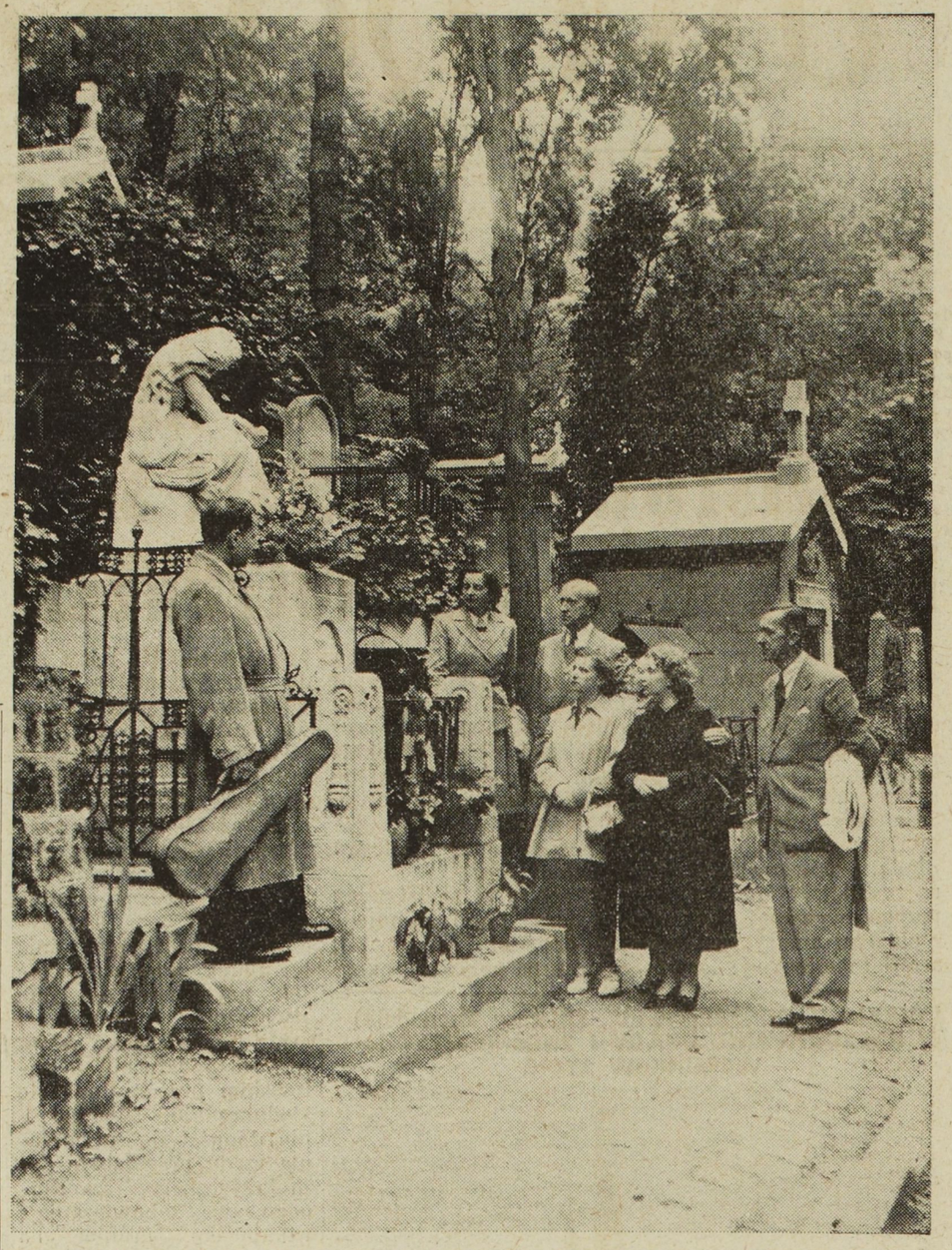

Muzycy polscy, przybyli do Paryża na Konkurs Long — Thibaud udali się m. in. na cmentarz Pere Lachaise, gdzie złożyli hołd pamięci wielkiego kompozytora Chopina. Na zdjęciu: Edward Statkiewicz — skrzypek (laureat nagrody Konkursu), Grażyna Bacewicz, skrzypaczka światowej sławy, prof. Sztompka, pianista, Lydia Grychtoł, pianistka, Barbara Hesse-Bukowska, pianistka (otrzymała nagrodę im. Chopina i piątą nagrodę na Konkursie Long — Thibaud), prof. Nadgryzowski, akompaniator.

Adam Ochocki

FRASZKI

TAK TO NIE SZTUKA!

— Co z jego sztuką? Idzie dalej?
— Sztuka wciąż i d z i e. Ludzie przestali.

∴

DO PEWNEGO TŁUMACZA

Może wytłumaczyć raczysz
Sens tego, coś
p r z e t ł u m a c z y ł?

∴

„Z TERENU"

Przy biurku wzbił się
w marzeń chmurę,
Zakreśla kręgi coraz szersze
I żwawo pisze wiecznym
piórem
Wcale nie w i e c z n e
wiersze.

FRASZKI RUZAMSKIEGO

Marian Ruzamski, artysta malarz ur. w r. 1889 był w latach 1920 — 1930 jednym z „czołowych akwarelistów w Polsce". Takie określenia znajdowały się w recenzjach z wystaw w „Zachęcie" i z wystaw krakowskich.

Po r. 1930, nie należąc do żadnego z ówczesnych ugrupowań plastycznych, zaczął odchodzić w cień zapomnienia. Miotając się wśród sprzecznych kierunków sztuki mieszczańskiej, Ruzamski spotkał się w roku 1935 z Emilem Zegadłowiczem. Oprócz dzieł malarskich, wśród których przeważają akwarele — zostawił po sobie tekę rysunków z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu i w Belsen Bergen, przekazaną do kraju przez francuski Ruch Oporu w r. 1946. Ze spuścizny literackiej Mariana Ruzamskiego należy zanotować jego pamiętniki, obszerną, liczącą kilkaset pozycji korespondencję z Zegadłowiczem oraz fraszki satyryczne (patrz również „Cztery wieki fraszki polskiej"). Marian Ruzamski, który doszedł do obozu postępu drogą zawiłą — bardzo głęboko odczuwał krzywdy społeczne. Zastanawiał się nad funkcjami społecznymi plastyki i nad pozycją artysty w społeczeństwie. Pisał na ten temat artykuły publicystyczne, aktualne do dnia dzisiejszego. W ostatnich latach Polski przedwrześniowej Ruzamski związał się z grupą lewicowych działaczy Frontu Ludowego.

ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA KOREAŃSKIEJ ARMII LUDOWEJ PRZYBYWA DO POLSKI

Po wielkich sukcesach w Związku Radzieckim przybędzie w najbliższych dniach do Polski na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą 170-osobowy Zespół Pieśni i Tańca Koreańskiej Armii Ludowej.

KIEROWNICY WARSZAWSKIEGO TEATRU NARODOWEGO Z WIZYTĄ W PARYŻU

W piątek rano przybyli do Paryża z Mediolanu, czterej kierownicy Teatru Narodowego w Warszawie: Pniewski, profesor Politechniki Warszawskiej, architekt i projektodawca gmachu Opery w Warszawie; Szyfman, zarządzający wszystkimi teatrami w Polsce; Daszewski, dekorator i reżyser; Jutkiewicz, architekt.

Mają oni pozostać w Paryżu do końca bieżącego miesiąca, w celu dokładnego zaznajomienia się z architekturą i techniką głównych teatrów paryskich: Opery, „Opera Comique" i „Comedie Francaise".

W dn. 28, 29 i 30 czerwca obecni będą na przedstawieniu sztuki „Meurtre dans la cathedrale" pióra T. S. Eliot'a, wystawianej przez „Theatre National Populaire". Na przedstawieniu tym, Jean Vilar i architekt Camille Dommangeat reprezentują nowe umieszczenie sceny oraz krzeseł, zastosowane do przedstawień na wolnym powietrzu.

P. Daszewski w wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy paryskiej nakreślił plan odbudowy Teatru Narodowego w Warszawie, którego fasada tylko ocalała z bombardowania we wrześniu 1939 roku. Objaśnił on na czym ma polegać nowa koncepcja sceny Teatru Narodowego. Scena ta będzie ruchoma albo też połączona z bocznymi, pomniejszymi scenami.

„W Warszawie czynnych jest obecnie 16 teatrów — powiedział m. in. p. Daszewski — dwa największe z nich, to Teatr Narodowy, zainstalowany w prawym skrzydle gmachu Opery i Teatr Polski. Ostatnio odegrano „Tartuffe'a" Moliera i „Pułkownik Foster przyznaje się do winy" — Roger Vailland'a.

Sztuka dramatyczna przybiera w Warszawie coraz szerszy zasięg i wszystkie teatry są przepełnione co wieczór.

W 17-tą rocznicę śmierci Maksyma Gorkiego

MOSKWA. — W dniu 18 bm. przypada 17 rocznica śmierci wielkiego pisarza rosyjskiego, twórcy literatury radzieckiej — Maksyma Gorkiego.

Związek Pisarzy Radzieckich i Instytut Literatury Swiatowej im. Gorkiego zorganizowały dnia 16 bm. w Centralnym Domu Pisarzy wieczór poświęcony twórczości Maksyma Gorkiego.

Wieczór zagaił laureat Nagrody Stalinowskiej W. Katajew. Odczyty na temat „Język i charakter dramaturgii Gorkiego" wygłosili: artysta ludowy ZSRR, laureat Nagrody Stalinowskiej A. Dikij i artysta ludowy RFSRR, laureat Nagrody Stalinowskiej B. Zachawa.

W stołecznych parkach kultury i wypoczynku oraz w całym kraju odbywają się wieczory literackie, pogadanki, koncerty, poświęcone Gorkiemu. W bibliotekach i czytelniach otwarto wystawy jego książek.

W latach władzy radzieckiej nakład dzieł Maksyma Gorkiego w Związku Radzieckim osiągnął 72.577.000 egzemplarzy. Dzieła Gorkiego wydano w 71 językach, w tej liczbie w językach narodów, które przed Wielką Rewolucją Październikową nie miały swojego piśmiennictwa. „Matka" Gorkiego ukazała się w ZSRR w 40 wydaniach, w 39 językach, w nakładzie około 4 milionów egzemplarzy. W najbliższym czasie zostanie ukończone 30-tomowe wydanie dzieł Maksyma Gorkiego.

Howard Fast

Dwoje ludzi w Sing - Sing – domu śmierci

Nie spotkałem was nigdy,
ale na całym świecie są bohaterowie, których nie spotkałem,
a żyją w moim sercu i są mi bliscy,
wierni towarzysze najpiękniejszego braterstwa
jakie znała ludzkość;
i dla nich tak jak i dla was
serce mam pełne czci i miłości.

Nie płakałem nad wami nigdy.
Bo jak opłakiwać potęgę?
W czasach najgłębszej hańby mego kraju
wy, odkupiciele moi,
idziecie przez ciżbę tchórzów
jak bohaterowie,
wysocy i dumni — że aż cały rosnę
i dusza moja rośnie
i opuszcza mnie trwoga.

Czy wiecie, że od was nauczyłem się miłości?
Oni za dolara uczynili z niej towar,
w brud i tandetę zmienili chlubę człowieka,
butelkowaną w Hollywood,
szynkowaną zza lady —
dowiedziałem się od was, że mężczyzna może kochać kobietę,
a kobieta mężczyznę
poza granice czasu, przestrzeni i śmiertelności.

Jesteście mi siostrą i bratem.
Te same nas wykarmiły ulice,
ta sama bieda,
te same sny, legendy i nadzieje —
i nie zaprę się was,
bowiem wy nie zaparliście się mnie i mego ludu.
Strach mroźnym wichrem chodzi po tej ziemi,
lecz wy na wichrze nie drgniecie.
Chcę poznać źródła waszej odwagi i dumy,
i dzieci moje nauczyć, aby się stały jak wy,
i jak wy czciły swój kraj ojczysty.

Teraz jesteście sami, a noc jest ciężka od godzin,
ciemność odmierza czas, który wam zakreślili;
miejsce i dzień wyznaczyli wam z góry,
by śmierć, co jeden raz tylko przychodzi po człowieka,
po was przychodziła sto tysięcy razy.
Tę mękę obmyślili ostatni z ostatnich,
przeniewiercy ojczyzny i rodu ludzkiego,
bestie atomowe, biegłe w torturach najciemniejszych czasów
i zbrojne w ogień piekielny,
którym grożą wszystkiemu, co dobre i czułe,
cenne, umiłowane i święte dla ludzi,
grożą nadziejom ludzkim, snom i pragnieniom.
Jesteście sami, ale nie samotni.

Cóż wam powiem, Ethel i Julku?
Czy mam płakać?
Bracie mój, siostro moja, płakać nie potrafię
i nie mam dość łez, by obmyć mur co się wznosi przed nami.
Mocniejszy jestem w gniewie;
hodować będę gniew,
sycić płomień palącego gniewu,
przepoję nim pamięć moją i pamięć każdego.
To uczynić potrafię.

Żyłem razem z wami,
Ileż siły musi być w dwojgu ludziach,
by z niej czerpać mogło tak wielu?
Od was biorę siłę i biorę odwagę
i waszej oddam je sprawie,
bracie i siostro! nie mówię żegnajcie.
lecz do widzenia.

Przełożyła IRENA TUWIM

Zmarł wielki dyrygent Grzegorz Fitelberg

Blisko 50 lat temu Grzegorz Fitelberg stanął po raz pierwszy przy pulpicie kapelmistrzowskim. Dyrygował w Berlinie swoją I Symfonią. Był to bowiem okres, gdy Fitelberg rozpoczynał swą działalność jako kompozytor, jeden z twórców „Młodej Polski". Wkrótce Fitelberg rezygnuje z kariery kompozytorskiej. Poświęca się wyłącznie dyrygenturze. Występuje na estradach blisko 100 miast zagranicznych, zyskując światową sławę dla siebie i — dla współczesnej muzyki polskiej, którą propaguje niestrudzenie. Program 121 ze swych 176 koncertów zagranicznych poświęca wyłącznie muzyce polskiej, szczególnie utworom największego z naszych kompozytorów XX wieku — Karola Szymanowskiego.

Przeszło 6 lat temu, 12 października 1946 roku witano Fitelberga w kraju, po spowodowanym wojną kilkuletnim pobycie zagranicą. Stanął przy pulpicie pełen zapału i entuzjazmu dla budującego się w Polsce życia muzycznego. Fitelberg włączył się szybko w nurt nowej muzycznej działalności. Objął kierownictwo Wielkiej Orkiestry Polskiego Radia nie szczędząc wysiłku w pracy dla nowej Polski. Występuje też w ZSRR, NRD, Francji, Anglii i Ameryce Południowej.

Fitelberg, 74-letni nestor muzyki polskiej, laureat Nagrody Państwowej I stopnia, odznaczony Orderem „Sztandar Pracy" I Klasy oraz Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu „Odrodzenia Polski", zmarł nagle w czasie podróży samochodowej z Warszawy do Stalinogrodu 10 czerwca b. r. Uroczysty pogrzeb w Alei Zasłużonych na Powązkach odbył się na koszt Państwa.

Grzegorz Fitelberg

Z kroniki histerii i obłędu

W stanie Texas (USA) tylko te podręczniki szkolne mogą być dopuszczone do użytku, których autorzy złożą „przysięgę lojalności". Jeśli autor nie żyje — wydawca musi złożyć pisemną deklarację, że w jego przekonaniu autor — gdyby żył — złożyłby taką przysięgę. Dobrze jeszcze, że zmarłym nie każe się przysięgać na seansach spirytystycznych...

Henryk Sienkiewicz

Janko Muzykant

(Dokończenie)

Na drugi dzień biedny Janek stał już przed sądem u wójta.

Mieliż go tam sądzić, jako złodzieja?... Pewno. Popatrzyli na niego wójt i ławnicy, jak stał przed nimi z palcem w gębie, z wytrzeszczonymi oczyma, zalękłymi oczyma, mały, chudy, zamorusany, obity, nie wiedzący, gdzie jest i czego od niego chcą... Jakże tu sądzić taką biedę, co ma lat dziesięć i ledwo na nogach stoi? Do więzienia ją posłać, czy jak?... Trzebaś przy tym mieć trochę miłosierdzia nad dziećmi. Niech go tam weźmie stójka, niech mu da rózgą, żeby na drugi raz nie kradł i cała rzecz.

— Bo pewno!

Zawołali Stacha, co był stójką:

— Weź go ta i daj mu na pamiątkę.

Stach kiwnął swoją głupową tą, zwierzęcą głową, wziął Janka pod pachę, jakby jakiego kociaka i wyniósł ku stodółce. Dziecko, czy nie zrozumiało, o co chodzi, czy się zalękło, dość, że nie ozwało się ni słowem, patrzyło tylko, jakby patrzył ptak. Albo on wie, co z nim zrobią? Dopiero jak go Stach w stodole wziął garścią, rozciągnął na ziemi i podgiąwszy koszulinę, machnął od ucha, dopiero Janek krzyknął:

— Matulu! — i co go stójka rózgą, to on: — „Matulu! matulu!" — ale coraz ciszej, słabiej, aż za którymś razem ucichło dziecko i nie wołało już matuli.

Biedne, potrzaskane skrzypki!...

— Ej, głupi, zły Stachu! któż tak dzieci bije? Toż to małe i słabe i zawsze było ledwie żywe.

Przyszła matka, zabrała chłopaka, ale musiała go zanieść do domu... Na drugi dzień nie wstał Janek, a trzeciego wieczorem konał już sobie spokojnie na tapczanie pod zgrzebnym kilimkiem.

Jaskółki świergotały w czereśni, co rosła pod przyzbą; promień słońca wchodził przez szybę i oblewał jasnością złotą rozczochraną główkę dziecka i twarz, w której nie zostało kropli krwi. Ów promień był niby gościńcem, po którym mała dusza chłopczyka miała odejść. Dobrze, że choć w chwilę śmierci odchodziła szeroką, słoneczną drogą, bo za życia szła po prawdzie ciernistą. Tymczasem wychudłe piersi poruszały się jeszcze oddechem, a twarz dziecka była jakby zasłuchana w te odgłosy, które wchodziły przez otwarte okno. Był to wieczór, więc dziewczęta, wracające od siana, śpiewały: „Oj, na zielonej, na runi!", a od strugi dochodziło granie fujarek. Janek wsłuchiwał się ostatni raz, jak wieś gra... Na kilimiku przy nim leżały jego skrzypki z gonta.

Nagle twarz umierającego dziecka rozjaśniła się, a z bielejących warg wyszedł szept:

— Matulu?...

— Co, synku? — ozwała się matka, którą dusiły łzy.

— Matulu! Pan Bóg mi da w niebie prawdziwe skrzypki?

— Da ci, synu, da! — odrzekła matka; ale nie mogła dłużej mówić, bo nagle z jej twardej piersi buchnęła wzbierająca żałość, więc, jęknąwszy tylko „O, Jezu! Jezu!" — padła twarzą na skrzynię i zaczęła ryczeć, jakby straciła rozum, albo jak człowiek, co widzi, że od śmierci nie wydrze swego kochania.

Jakoż nie wydarła go, bo gdy podniósłszy się, znowu spojrzała na dziecko, oczy małego grajka były otwarte wprawdzie, ale nieruchome, twarz zaś poważna bardzo, mroczna i stężała. Promień słoneczny odszedł także...

— Pokój ci, Janku!

∴

Nazajutrz powrócili państwo do dworu z Włoch, wraz panną i kawalerem, co się o nią starał. Kawaler mówił:

— *Quel beau pays que l'Italie!*

— I co to za lud artystów! *On est heureux de chercher la-bas des talents et de les proteger...*

Nad Jankiem szumiały brzozy...

B.D.I.C

«Naszym pragnieniem jest zjednoczyć całe Wychodźstwo polskie we Francji dla obrony Ziem Piastowskich»

— oświadczają uczestnicy Narad Stowarzyszenia w Obronie Granic nad Odrą i Nysą okręgu Lens (Pas-de-Calais)

W niedzielę 14-go b.m. na sali 2, Place du Cantin w Lens (P. de C.) Polacy oraz Francuzi polskiego pochodzenia z Lens, Sallaumines, Rouvroy, Harnes, Noyelles, Mericourt, Avion przybyli na narady zwołane z inicjatywy Stowarzyszenia Obrony granic nad Odrą i Nysą. Zebrani serdecznie powitali przewodniczącego Stowarzyszenia p. Henry de Korab, który zaszczycił zebranie swą obecnością.

Zebranie zagaił przewodniczący narad, który w krótkich, ale serdecznych słowach wyraził swe przywiązanie do Polski Ludowej oświadczając, że najgorętszym pragnieniem wszystkich Polaków-patriotów jest zjednocznie Wychodźstwa we Francji wokół Stowarzyszenia dla obrony ziem piastowskich.

Po nim głos zabrał sekretarz komitetu okręgowego p. Kubiak który wyjaśnił zebranym, że Stowarzyszenie obrony granic nad Odrą i Nysą stoi otworem dla wszystkich ludzi pochodzenia polskiego bez względu na ich zapatrywania polityczne lub religijne. Przypomniał on również doniosłą rolę i niestrudzone prace obecnego na sali przewodniczącego Stowarzyszenia p. Henry de Korab w obronie granic piastowskich.

Członek Komitetu Okręgowego p. Jankowski w swym raporcie podkreślił konieczność rozszerzenia działalności Stowarzyszenia. „Im głośniej i uporczywiej rząd z Bonn domaga się zagarnięcia Ziem piastowskich — powiedział — tym szersza i energiczniejsza powinna być nasza działalność. Domagajmy się konferencji Wielkich Mocarstw, celem pokojowego uregulowania sprawy niemieckiej".

Po referacie p. Jankowskiego, nastąpiła dyskusja, która trwała około dwóch godzin. Zebrani w serdecznej atmosferze, swobodnie omawiali sprawę obrony granic nad Odrą i Nysą oraz wysuwali szereg nowych projektów, celem rozszerzenia działalności Stowarzyszenia i zaznajomienia z nim ludzi pochodzenia polskiego...

Niektórzy z zebranych projektowali urządzić w ramach Stowarzyszenia kolarskie wyścigi podobne do wyścigu pokoju, który odbył się w bieżącym roku na trasie Praga — Berlin — Warszawa. Wyścigowi temu nadano by nazwę „Wyścigu Ziem Odzyskanych". Inni znowu projektowali, w ramach Stowarzyszenia, urządzić kiermasz podobny do tego, który miał miejsce w ubiegłym roku w Marles les Mines, a który cieszył się wielką popularnością.

Jeden z zebranych, który przybył aż z okolicy Arras z Feuchy skarżył się na zaniedbanie okręgu Arras, w którym od roku nie urządzono zebrania Stowarzyszenia w obronie Granic nad Odrą i Nysą. Mówił on również, że w Auby-Asturies mieszka około 400 polskich rodzin wobec czego narady Stowarzyszenia powinny odbywać się w tej miejscowości co najmniej dwa razy w roku.

Zebrani podkreślili, że p. Kwiatkowski z „Narodowca", pomimo, że został zaproszony na narady nie przybył na nie. „Byłoby nam przyjemnie dyskutować na temat granic piastowskich z przedstawicielami „Narodowca". Nie jesteśmy przecież żadną organizacją polityczną. Pragniemy jedynie przyczynić się do utrzymania granic piastowskich, które są granicami pokoju. Jeden z zebranych oświadczył, że stanowisko „Narodowca" w sprawie granic nad Odrą i Nysą nie jest szczere, niejednokrotnie organizatorzy zebrań zwracali się do „Narodowca" o zamieszczenia komunikatu lub ogłoszenia, (za zapłatą) o zebraniu Stowarzyszenia jednak spotykali się dotychczas z odpowiedzią odmowną.

„Widoczne więc jest — oświadczył mówca — że „Narodowiec" rzekomo broni granic nad Odrą i Nysą jedynie ze względu na swych czytelników. Wie on doskonale, że Polacy przywiązani są do swej ojczyzny, a jeszcze bardziej do granic piastowskich. Gdyby „Narodowiec" nie szedł demagogicznie po linii pragnień Wychodźstwa i nie stawałby rzekomo w obronie ziem piastowskich straciłby wielu czytelników.

W toku dyskusji uczestnicy zebrania stawiali liczne pytania, na które odpowiedzi udzielał przewodniczący Stowarzyszenia p. de Korab. Na pytanie czy Niemcy korzystają z rzek Odry i Nysy, p. de Korab odpowiedział:

„Korzystanie z rzek Odry i Nysy nie było przewidziane na konferencji poczdamskiej. Jednak obecnie dzięki przyjaznej wymianie handlowej niemiecko - polskiej, Niemiecka Republika Demokratyczna może korzystać z rzek położonych nad granicami polskimi, jak również Czechosłowacją.

— Zwiedziłem w ubiegłym roku ziemie zachodnie — opowiada jeden z członków komitetu okręgowego. Widziałem i rozmawiałem z ludźmi, którzy już od kilka pokoleń mieszkają na Śląsku. Uważali się i uważają dalej za Polaków. Widziałem również Szczecin. Jest to bardzo piękne miasto i właśnie tutaj ma stanąć Sierociniec dla dzieci, których rodzice padli ofiarą barbarzyństwa hitlerowskiego.

W konkluzji przewodniczący Stowarzyszenia podkreślił, że we Francji mieszka już od pięciu pokoleń około półtora miliona Francuzów polskiego pochodzenia. „Wszyscy Polacy i Francuzi polskiego pochodzenia powinni złączyć się wokół naszego Stowarzyszenia — mówił p. de Korab celem nie dopuszczenia do odebrania nam naszych ziem piastowskich, ziem z takim poświęceniem zagospodarowanych przez 7 milionów Polaków".

Narady skończyły się w bardzo przyjaznej atmosferze. Obecni przyjęli jednomyślnie rezolucję, w której zwracają uwagę opinii publicznej oraz deputowanych dep. (Pas-de-Calais na niebezpieczeństwo, jakie grozi granicom nad Odrą i Nysą, Francji oraz pokojowi w razie ratyfikacji umów bońskich i paryskich przez francuskie Zgromadzenie Narodowe oraz domagają się konferencji Wielkich Mocarstw, celem ostatecznego uregulowania problemu niemieckiego, a tym samym sprawy granic nad Odrą i Nysą.

W imieniu ludzi polskiego pochodzenia zebranych na naradach w Lens przewodniczący Stowarzyszenia p. Henry de Korab przedstawił petycję domagającą się rewizji procesu małżonków Rosenbergów. Nadmienił przy tym, że do ambasady amerykańskiej w Paryżu wpłynęły już setki tysięcy listów i petycji. Petycję tę zebrani przyjęli jednogłośnie.

UDZIAŁ POLSKI w tegorocznych Targach Międzynarodowych

Udział Polski w tegorocznych międzynarodowych targach i wystawach gospodarczych jest szczególnie duży.

W dniach 9 — 25 maja Polska brała udział w targach w Paryżu. Pawilon Polski, w którym wystawiono obrabiarki, maszyny i urządzenia górnicze, wyroby przemysłu metalowego i lekkiego oraz produkty rolno - spożywcze, cieszył się wielkim powodzeniem.

W okresie od 30 sierpnia do 9 września otwarte będą międzynarodowe targi w Lipsku, na których powierzchnia zajęta przez pawilony polskie wyniesie około 1.700 m. kw. Na targach tych Polska wystawi specjalnie szeroki asortyment swoich wyrobów eksportowych.

Poza tym Polska weźmie udział w międzynarodowych targach w Sztokholmie (22 sierpnia — 6 września), w Wiedniu (6 — 13 września) i po raz pierwszy w Izmirze (Turcja) w okresie od 20 sierpnia do 20 września. Udział Polski w tych targach będzie wyrazem stałej gotowości do rozszerzenia wymiany towarowej ze wszystkimi krajami na zasadach wzajemnej korzyści.

30 września otwarta zostanie w Pekinie wielka polska wystawa gospodarcza, której celem będzie pogłębienie przyjaźni polsko - chińskiej i zaznajomienie narodu chińskiego z osiągnięciami Polski Ludowej, budującej podstawy socjalizmu. Będzie to największa w tym roku polska impreza wystawowa zagranicą. Polska zaprezentuje najnowsze modele swych obrabiarek, maszyn budowlanych, górniczych i rolniczych, sprzętu motoryzacyjnego, wyroby wszystkich gałęzi przemysłu oraz przetwory zbożowe i hodowlane.

Pod koniec roku wystawa ta zostanie przeniesiona do Szanghaju.

Wykonanie planów produkcyjnych w Polsce za pierwsze półrocze b.r.

Ze wszystkich dziedzin polskiej gospodarki narodowej nadal napływają liczne meldunki o przedterminowym wykonaniu półrocznych planów produkcji, handlu itp.

O wykonanie półrocznych zadań zameldowało 24 czerwca, jako pierwsze w przemyśle węglowym — Zjednoczenie Przemysłu Węglowego.

Załogi górnicze, wykonując zobowiązania podjęte w ramach współzawodnictwa, wysoko przekraczają swe zadania. Na czołową pozycję wysunęli się górnicy kopalni „Karol", którzy plan półroczny zrealizowali na 14 dni przed terminem oraz załoga kopalni „Paweł".

Realizując liczne zobowiązania produkcyjne podjęte dla uczczenia „Dnia Stoczniowca" załogi stoczni Północnej w Gdańsku oraz stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni wykonały plan produkcji za pierwsze półrocze b.r.

Już pięć zakładów podległych Centralnemu Zarządowi kwasu siarkowego i soli potasowych zameldowało o przedterminowej realizacji zadań półrocznych. Pierwsza wykonała plan półroczny fabryka soli potasu — „Bonarka" — jeden z przodujących zakładów w tej gałęzi produkcji.

W zakresie produkcji kwasu siarkowego, ważnego współproduktu przy wytwarzaniu nawozów sztucznych i włókień sztucznych — o przedterminowej realizacji planu półrocznego doniosły dotychczas cztery fabryki.

23 b.m. załoga zakładów mechanicznych „Ursus" wykonała półroczny plan produkcji traktorów. Do końca bież. miesiąca zakłady „Ursus" wyprodukują wiele traktorów ponad plan.

W OBRONIE WOLNOŚCI OPINII

Górnicy z 13-tki w Sallaumines zebrani dnia 17 czerwca br. protestują przeciwko zarządzeniu rządu francuskiego, dotyczącego zakazania gazet demokratycznych: „Tygodnika Ilustrowanego we Francji" oraz „Informatora Polskiego".

Protestują oni przeciw tego rodzaju zarządzeniom, które dążą do pozbawienia robotników polskich otrzymania prawdziwych informacji o ich kraju i sytuacji międzynarodowej.

Górnicy z kopalń „4 du Maroc" w Rouvroy również protestują przeciw zakazaniu gazet demokratycznych.

Korespondent terenowy
K. L.

∴

Witamy serdecznie nowe demokratyczne pismo polskie „Wychodźstwo Polskie".

My, Polacy dobrze znamy trudności, jakie na każdym kroku napotykają pisma, które mówią prawdę i bronią interesów pracujących Polaków. Zakazuje się prawdziwe pisma demokratyczne właśnie dlatego, że bronią tego co nam wszystkim jest najdroższe — Pokoju w świecie.

Niechaj pismo francuskie w języku polskim „Wychodźstwo Polskie" będzie silnym poparciem całego Wychodźstwa polskiego we Francji.

Niech żyje pismo w języku polskim! Pismo, które będzie łącznikiem między wszystkimi Polakami na Wychodźstwie.

Życzymy jak najwięcej prenumeratorów, czytelników!

Jeden z wielu w kolonii polskiej Corbeil-Essonnes i okolice (S. et O.).

Kopalnie i fabryki siarki w Malvezy (Aude) ZOSTAŁY ZAMKNIĘTE

Dyrekcje kopalń siarki i fabryk przerobów tejże w Malvezy (Aude) zredukowały cały personel tzn. 430 robotników.

W ciągu 10 lat, kopalnie i fabryki siarki produkowały przeciętnie 18000 ton siarki rocznie. Produkcja tegoroczna wyniosła zaś 21.000 ton.

W obecnej sytuacji ministerstwa odmawiają dyrekcjom tych kopalń i fabryk niezbędnego poparcia, pozbawiając w ten sposób okręg Narbonne jedynego i najważniejszego przemysłu, pozostawiając w ten sposób wolne pole do działania krajom konkurencyjnym, a mianowicie Stanom Zjednoczonym, Norwegii i Włochom.

Nowy fakt ten jasno wykazuje jak upadek gospodarki narodowej przynosi zysk trustom innych krajów.

Robotnicy zatrudnieni w kopalniach i fabrykach siarki w Malvezy (Aude) utworzyli Komitet Obrony, którego członkowie należą do różnych kierunków politycznych.

HERAULT

138 robotników przedsiębiorstwa „Les Verriers" w Boussquet d'Orb znajduje się pod groźbą bezrobocia wskutek zamknięcia fabryki.

Organizują oni jednościową akcję w obronie pracy i chleba.

Sukcesy robotników przemysłu spożywczego

W przemyśle spożywczym walka robotników o otrzymanie zadośćuczynienia wysuniętych rewindykacji nadal trwa.

W wielu fabrykach robotnicy otrzymali poważne sukcesy dzięki jednościowej akcji.

W zakładach „Moulins" w Corbeil (S. et O.) personel otrzymał premię w wysokości 5.000 franków.

W browarze „Rulens" w Nice, robotnicy uzyskali premię w granicach od 3.000 do 5.000 fr. Akcja robotników tych zakładów trwa nadal celem otrzymania podwyżki zarobków.

Piekarze dep. Charente-Maritime uzyskali po 18 miesiącach akcji rewindykacyjnej 12 proc. podwyżki płac.

Organizacja syndykalna CGT fabryki cukru „Decobert" (Nord) odniosła wielkie zwycięstwo w wyborach na delegatów robotniczych. Otrzymała ona 5 spośród 7 mandatów. Wyniki w wyborach na przedstawicieli Komitetu Zakładowego są zadawalające, gdyż CGT uzyskała większość głosów.

W przedsiębiorstwie „Springer" w Maison-Alfort (Seine) pracownicy otrzymali premię wakacyjną w wysokości 10.000 fr. i premię bilansową w wysokości 9.000 fr., jak również uzyskali dla dzieci wyjeżdżające na wakacje premię wakacyjną w wysokości 9.000 fr.

W cukrowni „Saint-Louis" w Marsylii na skutek osiągniętego sukcesu przez związek zawodowy CGT w wyborach na delegatów robotniczych i przedstawicieli Komitetu zakładowego, robotnicy otrzymali premię wakacyjną w wysokości 10.000 fr. 6 proc. podwyżkę zarobków.

KOREA

(Dokończenie ze str. 1-szej)

kach dla niego znacznie dogodniejszych.

Plany te są tak bardzo szyte białą nicią, że przyznaje to nawet amerykański dziennikarz prawicowy, Walter Lippmann. „Warunki te przyczynią się do niepowodzenia komisji politycznej (która ma rozwiązać sprawy repatriacyjne pozostałych ostatecznie jeńców wojennych — przyp. red.) i do ożywienia działań wojennych". „Otworzyłyby one w istocie drogę do Korei Północnej dywizjom Syngmana Rhee, dziesięciokrotnie liczniejszym od dywizji północno-koreańskich. Ponad to umożliwiłyby one zajęcie wybrzeży rzeki Yalu przez wojska Stanów Zjednoczonych. A przecież ciągnie dalej dziennikarz amerykański — wojska chińskie zainterweniowały właśnie po to, aby uniemożliwić zbliżenie się do Yalu". (Yalu — pograniczna rzeka między Koreą Północną a Chińską Republiką Ludową — przyp. red.). „Dlaczego miałyby Chiny zgodzić się na komisji rozjemczej na to, czego nie odstąpiły na polu walki"? I p. Walter Lippmann kończy: „Nie możemy i nie powinniśmy związać naszego losu z losem dr. Syngmana Rhee"

W samej południowej Korei sabotaż rozejmu jest ostro krytykowany. Były minister Spraw Wewnętrznych, poseł do Zgromadzenia Korei Południowej, Cho Pyongok, wystąpił 24 bm. na posiedzeniu Zgromadzenia przeciw zwolnieniu jeńców, wbrew woli ONZ-u.

W odpowiedzi na to odważne wystąpienie posła, prezydent Syngman, który większą część swego życia spędził w Stanach Zjednoczonych, zorganizował iście „demokratyczną" replikę:

Banda złożona z 500 osób napadła w nocy na dom Cho Pyongoka. Zdemolowała ona wszystkie meble, a posła i jego służbę pobiła dotkliwie i zraniła.

Jednocześnie do Zgromadzenia wniesiony został wniosek domagający się usunięcia wszystkich posłów opozycji, którzy wypowiedzieli się za rozejmem i których wniosek nazywa się „zdradą".

Syngman Rhee zorganizował 25 czerwca w Seulu pokazowy wiec, na którym przed sterroryzowaną publicznością ogłosił, że „nie możemy przyjąć warunków rozejmu",

„Krwawy starzec" — Syngman Rhee
(Photo E. M.)

W stolicy Japonii, Tokio, odbyła się 25 czerwca poufna konferencja specjalnych wysłanników Eisenhowera z głównym dowódcą amerykańskim Robertem Clarkiem. Pan Robertson nadzwyczajny ambasador Eisenhowera udaje się natychmiast potem do Seulu, gdzie przekaże Syngmanowi Rhee list poufny, wystosowany do niego przez J. F. Dullesa, sekretarza dla Spraw Zagranicznych.

Zatopili we krwi...

(Dokończenie ze str. 1-szej)

rzy wciąż mają nadzieję, że uda im się oszukać i zastraszyć ludy i wywołać nową wojnę.

Lecz do tego nie dojdzie.

Krew tych dwojga niewinnych jeszcze bardziej zjednoczy wszystkich ludzi pragnących pokoju.

Bardzo cierpimy z tego powodu, że naród amerykański nie potrafił przeszkodzić zbrodni. Wiemy o tym, że wraz z wszystkimi narodami cierpi on strasznie z tego powodu.

Dzieci Rosenbergów będą wiedziały za co umarli ich rodzice, doczekają się chwili, kiedy zapanuje solidarność ludów, koniec obskurantyzmu, pokój między ludami.

Świadomość tego podtrzymywała na duchu tych dwoje niewinnych podczas długich miesięcy straszliwej agonii.

Świadomość tego przyświeca wszystkim ludom w ich walce o Pokój.

Artykuł ten pióra słynnego pisarza radzieckiego Ilii Ehrenburga ukazał się w „Prawdzie".

Uchwała Senatu U.S.A.

(Dokończenie ze str. 1)

Za wypowiedzenie tego zdania, sędziemu Douglas'owi grozi Sąd Najwyższy, a łotrzy, którzy w obecności Robbi'ego i Michel'a, wykrzykiwali swój ohydny slogan: „Spalić Rosenbergów" kontynuują swe haniebne okrzyki kierując je tym razem przeciwko sędziemu Douglas'owi i dzielnemu obrońcy Rosenbergów, adw. Bloch.

Większość członków Sądu Najwyższego bynajmniej nie zatroszczyła się o to czy postępowanie ich jest lub też nie, zgodne z prawem. Posłuszni zbrodniczemu nakazowi, wydali w dniu 19 czerwca, dwoje niewinnych ludzi w ręce kata.

Sędzia Douglas, i dwóch innych sędziów, nie mając pewności czy postępowanie to jest zgodne z prawem, odmówili ugięcia się przed żądaniem prezydenta USA.

Jednakowoż podobne skrupuły zostaną w przyszłości wyeliminowane w Ameryce. Od tej chwili — w myśl obowiązującego prawa — każdy zwolennik wolności, każdy bojownik o Pokój, każdy człowiek postępowy będzie mógł zostać skazany na tortury krzesła elektrycznego przez swych sędziów.

Taką decyzję powziął Senat amerykański, wprowadzając w życie prawo z r. 1917, uchwalone na okres wojny. W myśl tego prawa o skazaniu na śmierć mogą decydować zwykli sędziowie kiedy w grę wchodzi t.zw. „szpiegostwo".

G. POPOW ZOSTAŁ MIANOWANY AMBASADOREM Z.S.R.R. W WARSZAWIE

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało ambasadorem ZSRR w Warszawie G. Popowa, odwołując równocześnie ze stanowiska dotychczasowego ambasadora Sobolewa, który przeniesiony został na inne stanowisko.

WALKA ROBOTNIKÓW O PREMIĘ WAKACYJNĄ

W licznych fabrykach dep. Nord odbyły się ostatnio zgromadzenia robotników, na których robotnicy dyskutowali odnośnie rewindykacji oraz wybrali delegacje mające się udać do dyrekcji celem poparcia wysuniętych przez nich postulatów.

Delegacje robotników nie tylko poruszyły sprawę podwyżki zarobków, zwołania Wysokiej Komisji Umów Zbiorowych, ale również i sprawę otrzymania premii wakacyjnej, niezbędnej robotnikom i ich rodzinom do normalnego korzystania z wakacji zwłaszcza w obecnej ciężkiej sytuacji.

W następnych fabrykach robotnicy dzięki jednościowej akcji otrzymali pierwsze sukcesy:

W odlewni „Fontaine" w Jeumont (Nord), dyrekcja przyznała robotnikom premię wakacyjną w wysokości 3.000 fr.

W zakładach „CIMA" w Croix (Nord) robotnicy i zredukowani uzyskali premię wakacyjną.

W przedsiębiorstwie „Baume", dyrekcja obiecała przyznać robotnikom w najbliższym czasie premię wakacyjną.

W Dunkerque, w tzw. „Cooperative" robotnicy otrzymają premię wakacyjną w wysokości 7.000 fr. plus 1.000 fr. za każde dziecko, a w fabryce „S.G.H.P." w tej samej miejscowości robotnicy otrzymali 16.000 fr. plus 1.500 fr. na każde dziecko.

KRYZYS

(Dokończenie ze str. 1-szej)

le'a), oraz, że p. Paul Reynaud będzie wicepremierem i „towarzyszyć" będzie p. Lanielowi na konferencji w Bermudach, zaś p. Bidault pozostanie w dalszym ciągu ministrem spraw zagranicznych.

W ewentualnym rządzie p. Laniela zasiędą więc dwaj niedoszli premierowie, którzy z pewnością za parawanem, za jaki służyć im będzie nowy premier, kntynuować będą politykę wojny i nędzy, przeciw której wypowiadają się coraz głośniej szerokie warstwy społeczne narodu francuskiego.

SPIESZ SIĘ POWOLI...

Kierowcy tego samochodu bardzo się spieszyło. Jechał on poprzez ulice Paryża z szybkością 100 km. na godzinę. Na placu Concorde wjechał on na latarnię gazową — i oto wynik pośpiechu... (Photo E. M.)

FILM PRODUKCJI POLSKIEJ „WARSZAWA — MIASTO NIEUJARZMIONE"

będzie wyświetlany w następujących miejscowościach:

BELOU en HOULME (Orne) w „Cinema California" w dniu 14 i 15 lipca b.r.

FORBACH (Moselle) — w kinie „Rex" od 27 do 29 czerwca.

GUINGAMP (C. du N.) — w kinie „Armor" w dniu 30 czerwca i 1 lipca.

HAVRE (S. I.) — w kinie „Normandie" 12 i 13 lipca b.r.

PARIS — w kinie „Bastille Palace", 4, Bld. Richard Lenoir od 1 do 7 lipca.

PONTIGNY (Morbihan) — w kinie „Eden Palace" od 2 do 5 lipca.

VILLEMOMBLE (S. et O) — w kinie „Rex" 28 i 29 czerwca br.

KĄCIK PRAWNY

DŁUGOTRWAŁA CHOROBA (LONGUE MALADIE)

Wszyscy najemni pracownicy (salaries) korzystają z ubezpieczenia od choroby (assurance maladie). Gdy choroba przedłuża się, ubezpieczalnia odmawia zwrotu kosztów leczenia ponad szósty miesiąc. W tym wypadku, jeżeli istnieje obawa, że choroba się przedłuży, należy prosić lekarza o wystawienie odpowiedniego zaświadczenia, które odsyła się wraz z podaniem do kasy ubezpieczeniowej, by przyznała tak zw. „longue maladie". Przy pewnego rodzaju chorobach (naprz. gruźlicy, cukrzycy lub daleko posuniętego reumatyzmu) lekarz, nie czekając upływu 6-u miesięcy, wydaje zaświadczenie, że zachodzi wypadek „longue maladie". Zarówno jak i przy ubezpieczeniu od zwykłej choroby, ze świadczeń „longue maladie" korzysta sam ubezpieczony, jego małżonek oraz dzieci, będące na jego utrzymaniu (do lat 16-u, jeżeli nie pracują, do lat 17-u, jeżeli są w terminie (apprentis — i nie zarabiają ustanowionego minimum) i rodzice, bracia lub siostry, jeżeli nie pracują i są na jego utrzymaniu i zajmują się jego gospodarstwem i wychowaniem co najmniej dwojga dzieci ubezpieczonego, które nie ukończyły 14-go roku życia. Korzysta z „longue maladie" tylko ten ubezpieczony, który jest zapisany w ubezpieczalni co najmniej w przeciągu roku, poprzedzającego pierwsze stwierdzenie choroby i przepracował w ciągu tego roku minimum 240 godzin, z których 60 godzin w ciągu ostatnich 3 miesięcy. — Jeżeli sam pracujący jest dotknięty „longue maladie" otrzymuje on, jeżeli na skutek choroby musi zupełnie porzucić pracę, poza całkowitym zwrotem kosztów leczenia (przy zwykłej chorobie tylko 80 proc.) także i świadczenia pieniężne. Wysokość tych świadczeń zależy od tego czy chory leczy się w domu, w szpitalu lub sanatorium oraz ile dzieci ma na swym utrzymaniu. Jeżeli któryś z członków rodziny ubezpieczonego dotknięty jest tą chorobą, otrzymuje jedynie zwrot kosztów. W wyjątkowych wypadkach, jeżeli lekarze uznają, że dalsze leczenie (ponad trzy lata) może zachować lub przywrócić zdolność do pracy chorego, będzie on korzystał dalej ze świadczeń w naturze (ale nie ze świadczeń pieniężnych). — Jeżeli podczas trwania „longue maladie" płace tej samej kategorii uległy zwyżkom, świadczenia pieniężne są odpowiednio podwyższone. — W wypadku leczenia w szpitalu lub w sanatorium, ubezpieczony otrzymuje połowę swego normalnego zarobku tylko, gdy ma co najmniej dwoje dzieci na swym utrzymaniu. Jeżeli ma on na swym utrzymaniu jedno dziecko, ubezpieczalnia ściąga 1/5 „półdniówek"; jeżeli jest żonaty, ale nie ma dzieci lub rodziców na utrzymaniu — 2/5, jeżeli jest samotny — 3/5. — Z „longue maladie" mogą korzystać również i pracujący, którzy ukończyli 60-y roku życia. Chory musi się stosować dokładnie do wskazówek lekarza, stawiać się na wizyty, leżyć w szpitalu itd. Nie podporządkowanie się przepisom może pociągnąć za sobą zawieszenie lub nawet całkowite odebranie „longue maladie".

RENTA INWALIDZKA (ASSURANCE INVALIDITE)

Jeżeli lekarz stwierdza, że na skutek choroby ubezpieczony utracił co najmniej 2/3 zdolności do pracy i nie ukończył jeszcze 60 roku życia, ma on prawo do renty inwalidzkiej, pod warunkiem, że był on zaimatrykulowany w ubezpieczalni co najmniej przez rok, poprzedzający stwierdzenie choroby. W sensie ustawy ubezpieczenia społeczne utracić 2/3 zdolności do pracy oznacza, że na skutek choroby, pracujący niezdolny jest zarobić wymagane minimum, wynoszące więcej niż jedna trzecia normalnego w danej kategorii zarobku. Podstawą do obliczenia tego procentu nie tylko jest dana choroba, ale ogólny stan chorego, zarówno fizyczny jak i psychiczny oraz wiek jego. — Inwalidztwo może być przyznane bądź po ukończeniu 6-iu miesięcy leczenia bądź po ukończeniu „longue maladie" lub też, jeżeli lekarz stwierdza w ciągu tego okresu, że stan chorego ustabilizował się (nie ulegnie zmianom). Renta przyznana na skutek inwalidztwa jest zawsze czasowa. Oznacza to, że wysokość jej nie jest nigdy ostatecznie ustalona; może być ona zwiększona, zmniejszona, a nawet w niektórych wypadkach zupełnie zniesiona. Ustawa rozróżnia trzy kategorie inwalidów: tych, którzy mimo inwalidztwa, mogą częściowo zarobkować, tych, którzy absolutnie niezdolni do zarobkowej pracy, w końcu trzecią kategorię — tych, którzy nie tylko nie mogą pracować, ale którzy są tak bezradni, że nawet w codziennym życiu potrzebna im jest stała pomoc trzeciej osoby. Inwalidom pierwszej kategorii przysługuje renta w wysokości 40 proc. ich średniego zarobku za ostatnie 10 lat przed chorobą; inwalidom drugiej kategorii 40 proc. tego zarobku, a inwalidom trzeciej oprócz 40 proc. ich zarobku, drugie 40 proc. jako zasiłek dla trzeciej niezbędnej inwalidzie osoby, z tym, że zasiłek ten nie może być niższy od 200.000 fr. rocznie. Zasiłek ten przysługuje nawet w tym wypadku, gdy inwalida przez pewien czas pozostaje w szpitalu lub jeżeli może częściowo zarobkować, ale pomoc trzeciej osoby jest mu niezbędna (niewidomi, którzy na skutek reedukacji nauczyli się rzemiosła i zarobkują). Jak powiedzieliśmy wyżej renta ulega zmianom. Jeżeli lekarz uzna, że stan chorego się pogorszył, może być on przeniesiony do wyższej kategorii, jeżeli się poprawił, do niższej lub jeżeli stwierdzone zostaje, że inwalida zdolny jest zarobić ponad 50 proc. normalnego w jego zawodzie zarobku, — renta jego może być zniesiona całkowicie. — Każdy inwalida, pobierający rentę powinien stawić się do kasy ubezpieczeniowej, gdy otrzymuje je wezwanie. Gdy inwalida osiąga 60-ty rok życia, renta jego automatycznie przechodzi w rentę starości, która jednak w żadnym wypadku nie może być niższa od renty inwalidzkiej. W tym wypadku, nawet jeżeli stan zdrowia takiego inwalidy się poprawi, jego renta, która od 60-go roku życia jest rentą na starość, nie może ulec zmniejszeniu). Po ukończeniu 60-go roku życia, jeżeli inwalida nie pracuje, ma on prawo do całkowitego zwrotu kosztów leczenia, jeżeli chodzi o chorobę, która spowodowała inwalidztwo. W wypadku innej choroby do zwrotu 80 proc. kosztów leczenia. Rodzina jego, będąca na jego utrzymaniu korzysta w tej samej mierze z ubezpieczenia na wypadek choroby.

Ohydny zbrodniarz Christie zostaje skazany na śmierć przez powieszenie

Sędzia przykrył swą białą perukę kwadratową, jedwabną chustką co oznacza w W. Brytanii, że kara śmierci czeka oskarżonego. Poczem zwolna odczytał wyrok: „John Reginald Christie skazany na śmierć przez powieszenie..." Ręce, które co najmniej siedem razy zacisnęły się na szyi niewinnych kobiet, drgnęły na poręczy ławy oskarżonych. Twarz stała się ziemista i straciła wszelki wyraz. Przez moment myślano, że ten niepozorny człowieczek, sprawca tylu ohydnych zbrodni, wybuchnie nagle płaczem. Ale opanował się i szybkim, zdecydowanym krokiem ruszył ku drzwiom prowadzącym do celi więziennej.

Christie zostanie powieszony. Tak jak został powieszony Evans, który prawdopodobnie stracił życie przez pomyłkę. Bo czyż możliwe jest żeby w tym samym domu mieszkało dwóch potwornych zbrodniarzy o tych samych sadystycznych instynktach? Czyż możliwe jest, żeby Christie — tak jak sam to wyznał — zabił panią Evans, żeby Evans w tym samym czasie zamordował swoje dziecko? Zresztą sędziowie zdają sobie sprawę, że Evans padł ofiarą omyłki sądowej. I w ostatnim dniu procesu Christie'go (który — przypomnijmy — sądzony jest jedynie za zamordowanie swej żony) prokurator powiedział do sędziów:

„Nie należy się teraz zajmować sprawą Evansa. Czy wyrok w tej sprawie był słuszny czy też nie, nie wchodzi to obecnie w rachubę".

Obrady jury przy drzwiach zamkniętych trwały 1 godz. 20 min. W sądownictwie angielskim wyrok musi zostać wydany jednomyślnie. Kiedy jury sędziowskie wróciło na salę, prokurator rzucił pytanie:

— Czy uważacie oskarżonego za winnego czy nie?

Bez cienia wahania, przewodniczący jury odpowiedział głosem donośnym i stanowczym:

— Uważamy go za winnego.

Odpowiedź ta równoznaczna była z wydaniem wyroku śmierci...

Trzej najlepsi uczniowie Francji

W poniedziałek odbyło się na Sorbonie wręczenie nagród uczestnikom konkursu generalnego. W konkursie tym wzięli udział najlepsi uczniowie najwyższej klasy wszystkich liceum Francji. Na zdjęciu: laureaci konkursu. (Fot. Ecl. M.)

«Sentymentaliści polityczni»

Za chwilę usłyszą państwo... Taki to niewinny był początek kolejnego monstrualnego wpadunku szczekaczki „Freies Europa" w tzw. „komentarzu" do wyborów włoskich.

A oto, o czym się „państwo" dowiedziało.

Naprzód usłyszało ono, że wyniki wyborów włoskich dobitnie wskazują, iż komuniści... „nie zdołali" od poprzednich wyborów zwiększyć swoich wpływów we Włoszech.

Można powiedzieć, koń by się uśmiał (gdyby był na tyle głupi, żeby słuchać „Freies Europa"). Autor „komentarza najwidoczniej uważa swoich słuchaczy za takich samych durniów, jak on sam, jeżeli przypuszcza, że ktokolwiek uwierzy w te brednie. Rzeczywiście — lewica (komuniści i sprzymierzeni z nimi socjaliści) tak dalece „nie zdołała" powiększyć swoich wpływów, że zdobyła prawie o 2 miliony głosów więcej, niż w ostatnich wyborach w roku 1948.

Ale słuchajmy dalej wywodów „Freies Europa". „Hasła komunistyczne — krzyczy szczekaczka — nie zainteresowały wyborców. W niektórych okręgach, zwłaszcza na południu Włoch, gdzie widoczne są reformy gospodarcze rządu, oparte o pomoc planu Marshalla, poczęli oni tracić swoje wpływy".

Oj tak, tak. „Reformy gospodarcze" rządu, oparte o plan Marshalla rzeczywiście pomogły. Nie rządowi. Komunistom. Tak że np. w Neapolu (a więc w „twierdzy" południa) sami komuniści otrzymali 112.600 głosów, podczas gdy w r. 1948 cały blok demokratyczno-ludowy zdobył 98 tys. głosów.

Ale i to jeszcze nie wszystko. „Freies Europa" nie tylko „komentuje" wydarzenia. Ona również... ale nie uprzedzajmy wypadków.

„Monarchiści i faszyści — mówiła dalej radioagentura — otrzymali łącznie około 13 proc. mandatów. Zjawisko to uważane jest za wyraz istniejących w społeczeństwie włoskim tradycyjnych sentymentów politycznych... W ustroju demokratycznym jest bowiem miejsce i na sentymentalizm polityczny..."(!)

A więc — rozbrajająco sentymentalny a dobrze płatny łgarz — pracownik „Freies Europa" — próbuje po klęsce chadeków pocieszyć się głosami faszystów. Przepraszamy — „sentymentalistów politycznych".

Co nie jest dziwne zważywszy powszechnie znany nie tyle „sentymentalizm" ile sentyment polityczny do zwykłego ordynarnego faszyzmu.

W pogoni za złotem

Pięciu mężczyzn, których nazwiska nieznane są miejscowej ludności, zgłosiło się w ubiegłym tygodniu do właściciela państwiska w Ennis w Texas (St. Zjedn.) z prośbą, by im pozwolił na przeprowadzenie poszukiwań na polach do niego należących. Przypuszczają oni, że zakopanych jest tam półtora tony złota w sztabach, które miałoby należeć ongiś do dynastii hiszpańskiej.

Poganiacze mułów ścigani przez Indian zakopali je prawdopodobnie w tym miejscu w 1920 r. Skarb ma się znajdować na głębokości 12 stóp i w odległości 35 stóp od drzewa, którego pień posiada znaki charakterystyczne...

Nowe osiągnięcia chirurgów radzieckich

Rozmowa korespondenta «Prawdy» z profesorem A. N. Bakulewem

Przy łóżku osiemnastoletniej Leny Ł. dniem i nocą dyżurują lekarze. Dopiero przed kilku dniami dokonano u niej bardzo skomplikowanej operacji. Pacjentka przybyła na klinikę 2-go Moskiewskiego Instytutu Medycznego z ciężką postacią wrodzonej wady serca. Już na drugi dzień po operacji zaróżowiły jej się wargi i policzki, zaczęła zanikać charakterystyczna przy tej chorobie sina barwa palców — objaw ostrego zakłócenia krążenia krwi.

Kierownik kliniki, członek rzeczywisty Akademii Nauk Medycznych ZSRR profesor A. N. Bakulew opowiada korespondentowi „Prawdy"

To już nie pierwsza udana operacja, przeprowadzona w naszej klinice na chorych, cierpiących na którąś z postaci wrodzonej wady serca. W maju ubiegłego roku operowaliśmy siedemnastoletniego młodzieńca który pod wpływem tej samej choroby stał się inwalidą. Po operacji jest całkowicie zdrów i pracuje.

Na czym polega to schorzenie? Wiadomo, że serce kurcząc się posyła krew wzbogaconą w tlen do wszystkich organów. Krążenie krwi odbywa się przez mały i duży krwiobieg. W dużym krwiobiegu krew wpływa początkowo w główną tętnicę — aortę i następnie rozchodzi się po całym ciele. W małym krwiobiegu krew wypływa z serca tętnicą płucną do płuc, gdzie łączy się z tlenem pobieranym z powietrza i wraca do serca. Przy opisywanej chorobie strumień krwi płynący z serca do płuc napotyka na poważną przeszkodę spowodowaną zwężeniem zastawki tętnicy płucnej. Organizm żyje jakby na głodowej racji tlenowej. Usunięcie tej wrodzonej wady było do niedawna niemożliwe. Obecnie dzięki osiągnięciom naszej chirurgii leczymy skutecznie te choroby. Podczas operacji odsłania się jamę serca, przez którą wprowadza się specjalny delikatny instrument o trzech rozsuwających się nożach. W ten sposób rozcina się zwężoną zastawkę i likwiduje przeszkodę w normalnym krążeniu krwi.

W ciągu wielu wieków serce było niedostępne dla chirurgicznej interwencji. Ale już w końcu ubiegłego stulecia lekarze rosyjscy osiągnęli duże sukcesy w chirurgicznym leczeniu zranień serca. Przede wszystkim udało się im z powodzeniem nakładać szwy na rany serca i dużych naczyń. Dziś chirurgiczne leczenie ran serca stosują liczni chirurdzy, pracujący w wielu szpitalach i klinikach Związku Radzieckiego.

Do ostatnich jednak czasów uważano, że aktywna działalność chirurga jest możliwa jedynie w wypadkach zrażeń serca. Schorzenia zaś tego tak bardzo ważnego organu — nawet zupełnie nie poddające się leczeniu przy terapii zachowawczej ciągle znajdowały się poza polem działalności chirurga.

I oto kilka lat temu przybyła do naszej kliniki piętnastoletnia dziewczyna z poważną zadyszką skarżąca się na dotkliwe bóle i osłabienie. Choroba należała do nieuleczalnych: dziewczynka miała wrodzoną wadę serca. Był to jeden z rozpowszechnionych rodzajów wady, kiedy między dwoma izolowanymi w normalnych warunkach krwiobiegami tj. między aortą i tętnicą płucną istnieje połączenie przez tak zwany przewód Botalla. Na skutek tej wady znaczna ilość krwi po wypłynięciu z serca, od razu powraca do niego, nie docierając do tkanek, które normalnie zasila.

Przeprowadziłem operację, polegającą na przecięciu przewodu Botalla. Operacja była bardzo skomplikowana. Były momenty, kiedy u chorej zanikało tętno a chora przestawała oddychać. Trzeba było zastosować przetaczanie krwi i inne zabiegi. W końcu jednak operacja została uwieńczona powodzeniem. Chorej przywrócono normalne krążenie krwi i obecnie dziewczynka jest zdrowa. Takie operacje nie stanowią już dziś rzadkości w praktyce radzieckich chirurgów.

W ciągu trzech lat prowadziliśmy doświadczenia na zwierzętach, studiowaliśmy wyniki szeroko zakrojonych prac doświadczalnych wielu uczonych radzieckich. W szczególności poznaliśmy wszechstronne doświadczenia, prowadzone przez N. N. Terebińskiego, który dokonał dziesiątków operacji na sercach zwierząt. Uczony ten stosował przy tym czasowe wyłączanie pracy serca, dzięki wprowadzeniu sztucznego krążenia krwi przy pomocy metod i aparatury, opracowanej przez innego badacza S. S. Briuchonienko.

Fakt, że nie zawsze udawało się dokładnie ustalić rodzaj schorzenia stanowił poważną przeszkodę w naszej pracy. Zastosowaliśmy obecnie nowe metody pozwalające określić charakter wady serca. Do jamy serca wprowadza się specjalny roztwór, nieprzepuszczalny dla promieni Rentgena, umożliwiający otrzymanie dokładnych zdjęć rentgenowskich.

Uzyskane rezultaty świadczą że jest już rzeczą realną zabieg chirurgiczny poprzez naczynie krwionośne i mięsień sercowy t. j. przez te przeszkody, których przezwyciężenie stanowi całą epokę w chirurgii.

Mamy wszelkie podstawy, by żywić nadzieję, że dzięki wspólnym wysiłkom radzieckich uczonych i lekarzy - praktyków ta skomplikowana dziedzina radzieckiej medycyny będzie się szybko rozwijała.

Wiedza dla wszystkich

Co jest żywe a co martwe?

PO przeczytaniu takiego tytułu niejeden wzruszy ramionami, po co pytać o coś podobnego. Wydaje się to takie oczywiste, że np. koń żyje, pies żyje, trawa czy dąb żyje, a kamień, karabin, szyba szklana nie żyją. A jednak gdybyśmy uważniej przypatrywali się różnym przedmiotom, to nie za każdym razem byłoby nam tak łatwo zdecydować, czy mamy do czynienia z czymś żywym czy martwym. Oto leżymy sobie w czasie przerwy w ćwiczeniach na piasku nad rzeką i zabawiamy się przesypywaniem go z ręki do ręki. Czy ziarnka piasku żyją? Każdy powie, że nie. Tymczasem wśród tych kilku tysięcy przesypywanych między palcami ziarenek, które uważamy wszystkie za martwe, przyrodnik wybrałby takie, z których po pewnym czasie wyrosłyby roślinki i takie, z których powstałyby małe raczki lub owady. Widocznie więc, między ziarenkami piasku były nasionka lub jajeczka, mimo, że każde ziarenko wydawało nam się podobne jedno do drugiego i wszystkie dlatego uznaliśmy za martwe. Nic zresztą dziwnego, bo zarówno jajeczka, jak i nasionka nawet przy dokładnym obejrzeniu nie ujawniają tak łatwo swoich cech. Nie trudno jest rzeczywiście poznać, że pies czy jaskółka żyje, ale zimą, w lesie, już tylko fachowiec rozróżni od pierwszego rzutu oka, czy dane drzewo jest żywe i na wiosnę pokryje się liśćmi, czy też jest to suchy, martwy pień. A zatem nie zawsze łatwo jest rozstrzygnąć, co jest żywe, a co martwe.

ZASTANOWMY się więc, po czym poznajemy, że coś żyje. Każdy odpowie najpierw, że po ruchu. Ale nie zawsze ta cecha rzuca się od razu w oczy. Wiemy na przykład na pewno, że rośliny żyją, a przecież trzeba było bardzo dokładnych badań naukowych, aby wykazać, że i one mogą w pewnym stopniu wykonywać jakieś ruchy, choć zasadniczo nie przesuwają się z miejsca na miejsce. A więc dorzucić tu można jeszcze inne cechy, po których odróżnić można ciała żywe od martwych: wzrost, odżywianie, oddychanie, rozmnażanie oraz wrażliwość na wszelkiego rodzaju podrażnienia. Tylko, że te wymienione właściwości znowu nie zawsze i nie u każdej istoty żywej dają się szybko i wyraźnie zauważyć. Czasem trzeba miesięcy, aby się ostatecznie przekonać, że dany przedmiot nie jest martwy, lecz istotnie odznacza się tymi wszystkimi, wymienionymi cechami. Ileż to razy za ziarnko żwiru bierze się nasionko lub ślimaczka ukrytego w muszelce. A już tym bardziej pomylić można oglądane pod mikroskopem drobne pyłki, z których jedne są zarodnikami roślin lub przetrwalnikami bakterii, a inne pyłkiem gliny czy opiłką metalu.

Może w takim razie sam materiał, z którego utworzone są z jednej strony istoty żywe, z drugiej zaś przedmioty martwe różni się w swej istocie? Oto: stół, szyba, armata — jedno z drewna, drugie ze szkła, trzecie ze stali.

Tu musielibyśmy już prosić o pomoc uczonych chemików. Niech zrobią analizy kilku czy kilkunastu przedmiotów zdecydowanie martwych oraz dla porównania analizę liścia, kawałka mięsa, czy kości, a wtedy przekonamy się, jak rzeczywiście ta sprawa się przedstawia.

I oto wbrew wszelkim oczekiwaniom okazało się, że na tej drodze różnic nie znajdziemy. Wszystkie bowiem składniki, które chemik przy analizie otrzyma, występują zarówno w przedmiotach martwych, jak i w ciałach żywych. W istotach żywych jako jeden ze składników występuje zawsze węgiel, ten sam, który znamy ze zwykłej, martwej oczywiście, sadzy. Następnie siarka i fosfor, dalej żelazo oraz wapń, stanowiący główny składnik wapna murarskiego, wreszcie gaz zwany azotem, znajdujący się w obfitości w powietrzu, a także wodór i tlen, stałe składniki zwykłej wody. A zatem skład niki zarówno ciał martwych jak i żywych niczym się istotnie nie różnią. Widzimy więc, że pod tym względem między światem martwym a ożywionym nie ma wyraźnej różnicy.

Inż. Maria Jeżewska

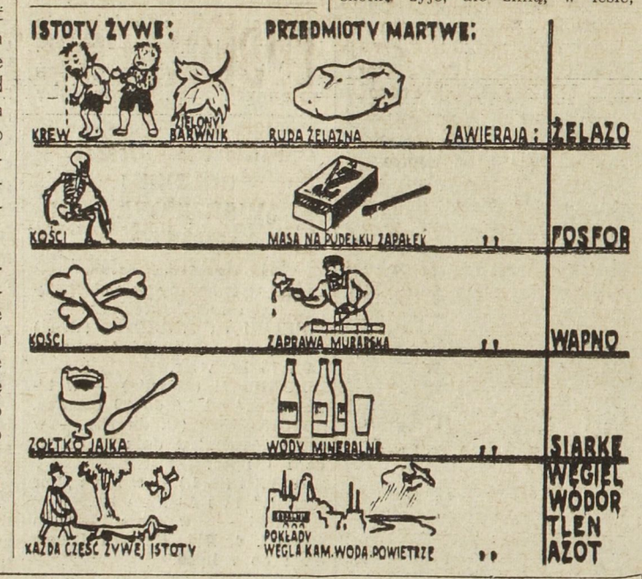

W 7 ROCZNICĘ ZGONU M. I. KALININA

MOSKWA. — W dniu 3 czerwca minęła 7 rocznica zgonu M. I. Kalinina, wybitnego działacza Partii Komunistycznej i państwa radzieckiego. Naród radziecki złożył głęboki hołd Jego świetlanej pamięci.

Imieniem Kalinina nazwana jest jedna z dzielnic Moskwy. W zakładach przemysłowych tej dzielnicy odbyły się zebrania z referatami o czołowym rewolucjoniście. Otwarto wystawy obrazujące Jego drogę życiową.

W centrum Moskwy znajduje się „Muzeum M. I. Kalinina". Tysiące ludzi przybywają tu, by bezpośrednio zapoznać się z licznymi dokumentami o życiu i działalności Kalinina.

W jednej z gablot umieszczono wykresy o wydaniach dzieł Kalinina. Od 1919 do 1950 roku ukazało się w Związku Radzieckim 181 jego prac w 1.222 wydaniach, w 74 językach narodów ZSRR i krajów obcych. Łączny ich nakład wynosi 55 milionów egzemplarzy.

Oblicze pewnego „autorytetu moralnego"

Istnieje pewien kraj, którego władcy — wielcy kapitaliści — wyobrażają sobie, że powołani są do kierowania losami świata... Twierdzą, że to ich „misja dziejowa"... Program zbrojeniowy, który ma im umożliwić realizację tej „misji" — to przedsięwzięcia niezbyt popularne i nader kosztowne. Właśnie dlatego, aby wytworzyć terror psychiczny na rzecz wojny i jakoś „uzasadnić" prześladowanie obrońców pokoju oraz „usprawiedliwić" nieznośne brzemię podatkowe, władcy owego kraju odczuwają konieczność szerzenia w społeczeństwie fałszywego strachu. Bo ich zdaniem, nic tak zbawiennie nie wpływa na ludzi jak właśnie zastraszenie, psychoza lęku. Dlatego spalili na krześle elektrycznym dwoje niewinnych ludzi.

W kraju, o którym mowa, jednym z najbardziej wpływowych ludzi, którzy terroryzują społeczeństwo, propagując psychozę zagrożenia wojennego i operując straszakiem „czerwonego niebezpieczeństwa" jest pewien senator. Uchylmy wreszcie rąbka tajemnicy — chodzi o senatora Mac Carthy, pierwszego „łowcę czarownic i krzykacza antykomunistycznego na całą Amerykę. Już od trzech lat przewodnicząc różnym komisjom śledczym robi karierę na „wykrywaniu czerwonego niebezpieczeństwa". I nie tylko najlżejszy objaw postępowej myśli, ale wszystkich wokół stale straszy, tropi, denuncjuje. Doszło do tego, że znakomita większość obywateli Stanów żyje obecnie w ciągłym strachu, ponieważ — jak powiada sędzia amerykański, Douglas — „nawet starzy sąsiedzi podejrzewają nawzajem jeden drugiego".

Rzecz znamienna — od 1950 r. t. j. od czasu kiedy senator Mac Carthy rozpoczął szerzyć epidemię strachu, jego rachunki bankowe podejrzanie wzrosły. Tak właśnie stwierdza raport jednej z podkomisji Senatu USA, która już od dość dawna cierpliwie przygląda się rękom senatora. Raport ujawnia, że gorliwiec ten ulokował w okresie 3 lat na swym rachunku bankowym 73 tys. dolarów (bynajmniej nie stanowiących oszczędności z poborów senatorskich), że przekazał na tenże rachunek 11 tys. dolarów, wypłaconych mu na rzecz jednej z komisji śledczych — i że wreszcie, manipulując całą tą sumą na giełdzie „zarobił" przez swoje 2 miesiące jeszcze 17 tys. dolarów. Rekord nielada!

Mac Carthy „wielki autorytet polityczny i moralny USA" wzbudza dziś obrzydzenie nie tylko pośród ludzi postępu i obrońców pokoju w Ameryce, ale również wśród europejskiej burżuazji — nawet np. w szwedzkich środowiskach zachowawczych. Konserwatywny dziennik „Svenska Dagbladet" powiada wręcz:

„Przykro poświęcać uwagę figurze tak nędznej i o tak ograniczonych horyzontach, jak Mac Carthy. Jest to złośliwy karzeł, który nadużywając w sposób bezwzględny swych przywilejów senatorskich, usiłuje stać się najbardziej popularnym" poprzez wzbudzanie powszechnego strachu".

Podkreślając „wrażliwość" Mac Carthy'ego na wszelkie rzekome przewinienia polityczne obywateli amerykańskich „Svenska Dagbladet" stwierdza, że jest on równocześnie „dziwnie nieczuły" na swe własne rzeczywiste nadużycia i przekupne czyny.

Działalność i osoba perfidnego senatora stała się tak żenująca dla europejskich sojuszników USA, że — jak informuje belgijski „Le Peuple" — pewien dziennik angielski zasugerował Charlie Chaplinowi nakręcenie filmu o Mac Carthy'm tak, jak niegdyś o Hitlerze („Dyktator"). A gazeta brytyjska „Daily Mirror", powtarzając tę informację, dodaje od siebie, że:

„Zrzucenie Mac Carthy'ego z jego piedestału stało się obecnie naglącą koniecznością. Czemu by nie uczynić tego za pośrednictwem filmu? Naturalnie film ten nie będzie nigdy dozwolony przez maccartowskich zbirów. Ale to nie jest ważne. Huragan śmiechu, jaki wstrząśnie Europą, zostanie dosłyszany w Waszyngtonie... Proponujemy, aby filmowi dać tytuł — „Wielki łowca czarownic". Scenariusz nie spowoduje tu żadnych trudności, gdyż cała historia pogoni Mac Carthy'ego za czarownicami jest tragikomedią, nie potrzebującą dodatków ani upiększeń".

Istotnie jest w tym coś tragikomicznego, że korupcjonista, łajdak i błazen trzęsie całymi Stanami. Ale zarazem jakie to charakterystyczne, że „tragikomedia" rozgrywa się akurat w tym kraju, którego ustrój ma być wzorem demokracji dla wszystkich innych. W kraju, którego władcy pragnęliby... „pokierować" losami całego świata.

AP

LUIS TARUC

pisana w trzcinowym szałasie

AUTOBIOGRAFIA

LUIS TARUC jest bohaterem narodowym Filipin. Urodził się przed czterdziestu laty, 21 czerwca 1913 r. w rodzinie biednego chłopa Środkowego Luzonu. Doświadczył doli milionów nędzarzy — mieszkańców Filipin, archipelagu na Pacyfiku, który był dawniej kolonią hiszpańską, później od 1898 roku — amerykańską. Ze wsi nękanej uciskiem obszarników i amerykańskich kolonizatorów poszedł Taruc do miasta. Był tragarzem, czyścicielem ścieków ulicznych, krawcem, bezrobotnym. Uczył się w najcięższych warunkach. Zetknął się z ruchem robotniczym. Stał się jednym z przywódców socjalistów filipińskich, którzy wraz z lewicowymi działaczami chłopskimi weszli w 1938 r. w skład Partii Komunistycznej. Gdy w 1942 r. okupanci japońscy zastąpili kolonizatorów amerykańskich, Taruc stanął na czele Hukbalahap — Antyjapońskiej Armii Ludowej. Japończycy zostali wypędzeni, ale walka narodu filipińskiego miała trwać dalej: przeciw kolonizatorom amerykańskim i marionetkom, które postawili oni na czele „rządu" Filipin. Luis Taruc był uwięziony, potem uwolniony pod naciskiem potężnych manifestacji ludności. Jest legendarnym przywódcą niezłomnych i niepokonanych oddziałów partyzanckich Hukbong Mapagpalavang Bayan — Armii Narodowo-Wyzwoleńczej Filipin. Oto fragmenty końcowego rozdziału jego autobiografii.

Końcowe kartki mej książki piszę w maleńkim, trzcinowym szałasie, gdzieś na zboczu góry, ponad centralną równiną wyspy Luzon. Szałas ten, niedawno zbudowany, służy za czasowe tylko schronienie i może się zdarzyć, że trzeba go będzie opuścić szybko, może dziś, w ciągu dnia, lub dzisiejszego wieczoru. Alarm może nadejść nawet właśnie teraz gdy piszę. Wróg jest niedaleko.

W odległości dziesięciu metrów stoją pod drzewami inne szałasy. Śpi w nich oddział żołnierzy-Huków. Żołnierze są bez mundurów, obszarpani, bosi. Nie wyglądają na wojsko, jednak są wojskiem. Jest to ruchomy sztab ludowej wyzwoleńczej armii.

Siedzę więc w tym maleńkim, nieciekawym, skromnym lokum i kończę książkę o mym życiu, które lada chwila przerwane być może gwałtownie, w nieoczekiwanej napaści, przez zbrojnych pachołków tyranii. Otoczony śmiercią piszę o życiu.

Jest to o tyle ważne, że chodzi tu nie o moje własne życie, lecz przede wszystkim o życie całego ruchu wyzwoleńczego do którego należę i o sprawę ludu, której ruch ten służy. W tej leśnej głuszy nie śmierć jest u nas wydarzeniem godnym uwagi, lecz narodziny, które przynosi z sobą nasza walka.

Nie żyjemy oczywiście normalnie. Życie partyzanta ma wiele surowych cech. Na przykład żołnierze z pobliskich szałasów śpią za dnia — a to dlatego, że działają w nocy. Raduje ich bardziej bezksiężycowa noc, niż południowe słońce — noc bowiem czyni ich niewidzialnymi. Równina poniżej nas zmienia nocą swych posiadaczy: w dzień jest to obszar uciskany, rządzony przez policję i żandarmerię, lecz gdy noc zapada staje się obszarem wyzwolonym, w którym ludzie przyjmują naszych żołnierzy z otwartymi ramionami.

Wkrótce, gdy wzejdzie słońce naszego zwycięstwa, dzień będzie także nasz.

Nie jest również dziwne, że partyzant lubi deszcz — deszcz bowiem pogrąża wieś w głębokim błocie i partyzant czuje się bezpieczniejszy. Tanki, auta pancerne i buty policjantów grzęzną w błocie i stają się nieużyteczne, a wtedy właśnie Huk może się swobodnie poruszać, nawet za dnia. „Pogoda Huków" mówimy, gdy deszcz leje i omawiamy plany naszych działań.

Gdy unoszę nieco głowę widzę, poprzez drzewa, dużą część Centralnego Luzonu. Mógłbym pokazać dokładnie te miejsca, gdzie pracowałem na roli, te miejsca gdzie policja zastrzeliła strajkujących chłopów i mógłbym pokazać, gdzie leżą największe obszarnicze posiadłości. Mógłbym wskazać jakąkolwiek wieś i opowiedzieć, jak żyją jej mieszkańcy, co posiadają, jaką mają edukację i jakie mają możliwości, aby być szczęśliwymi. Mógłbym pokazać bazę Clark Field, gdzie armia Stanów Zjednoczonych wzięła w swe posiadanie wielki obszar prowincji Pampangi na przeciąg 99 lat.

Komuniści są wszędzie tam, gdzie toczy się walka z wyzyskiem, są również i w tych krajach, gdzie naród przez nich kierowany z wyzyskiem skończył. Wyzysk chłopa z Centralnego Luzonu podobny jest do wyzysku chłopa z dawnej carskiej Rosji, lub dawnych Chin. Nic też dziwnego, że w ten sam sposób doszli oni do tej samej odpowiedzi na pytanie jak skończyć z wyzyskiem.

Chłopi z wiosek poniżej mej góry są Filipińczykami, lecz są jednocześnie braćmi w znoju chińskiego chłopa i amerykańskiego robotnika. Walka żadnego z nas nie jest osamotniona. Uwolnienie się ludu filipińskiego od amerykańskich imperialistów będzie bodźcem dla wyzwolenia amerykańskiego robotnika, tak jak zwycięstwo narodu chińskiego nad imperialistami i feudałami było triumfem dla chłopów filipińskich i ostrzeżeniem dla ich ciemiężycieli.

Tutaj w tym małym szałasie na zboczu góry, spoglądając na ziemię, która mnie karmi, na pola ludzi, którzy mnie zrodzili, kończę tę książkę, stanowiącą raczej kronikę ich dziejów, niźli moich. Walka o której napisałem i w której staram się brać udział, nie skończyła się jeszcze, lecz skończy się — triumfem ludu.

Słońce zachodzi. Oddział budzi się. Muszę iść. We wsiach oczekują nas ludzie.

przełożyła J. Mostowiczowa

NOWY ANTYBIOTYK „PEROCYLINA"

Uczeni czescy wynaleźli nowy antybiotyk, który nazwali „Perocylina". Ten nowy środek miał już dać dodatnie rezultaty w walce z reumatyzmem i chorobami serca. Przewaga jego nad penicyliną polega na tym, że nie stosuje się go drogą zastrzyków.

Angara -- jedyne w swoim rodzaju zjawisko przyrody

Angarę, wielką rzekę syberyjską, wypływającą z Bajkału i wpadającą do jednego z dopływów Jeniseju, Wierchniej Tunguzki — hydroenergetycy świata uważają za niepowtarzalne i jedyne w swoim rodzaju zjawisko przyrody.

Do Bajkału wpada ok. 340 mniejszych i większych rzek, lecz wypływa zeń tylko jedna jedyna wielka rzeka — Angara, posiadająca ponad 1800 km. długości.

Zarówno Angara jak i Bajkał stanowią jedyne swojego rodzaju zjawiska przyrody. Tak np. Bajkał, będąc największym jeziorem słodkowodnym Europy i Azji, jest w ogóle najgłębszym jeziorem świata. Chociaż Bajkał nie jest największym jeziorem świata, posiada najwięcej wody. Ilość wód Bajkału wynosi ok. 23.000 km. sześc. i ustępuje tylko Morzu Kaspijskiemu.

Wody rzeki Angary oraz jej dopływów mogą zasilić wielkie elektrownie dostarczając olbrzymiej ilości energii.

Sama Angara jest zdolna dać tyle energii elektrycznej, ile jej obecnie produkują razem takie kraje, jak Anglia, Francja i Włochy. Jeden z najwybitniejszych energetyków radzieckich, członek Akademii Nauk Związku Radzieckiego A. Winter pisze, że gdyby w pełni wykorzystać możliwości Angary — to można by zaoszczędzić w ciągu roku około 106 milionów ton węgla.

W ramach bieżącej piątej pięciolatki Związek Radziecki rozpoczyna wielkie prace na tej rzece. Celem tych prac jest ujarzmienie Angary i stworzenie z niej wielkiego źródła energii elektrycznej dla całej Syberii Wschodniej

Jeleń w poszukiwaniu towarzystwa ludzkiego

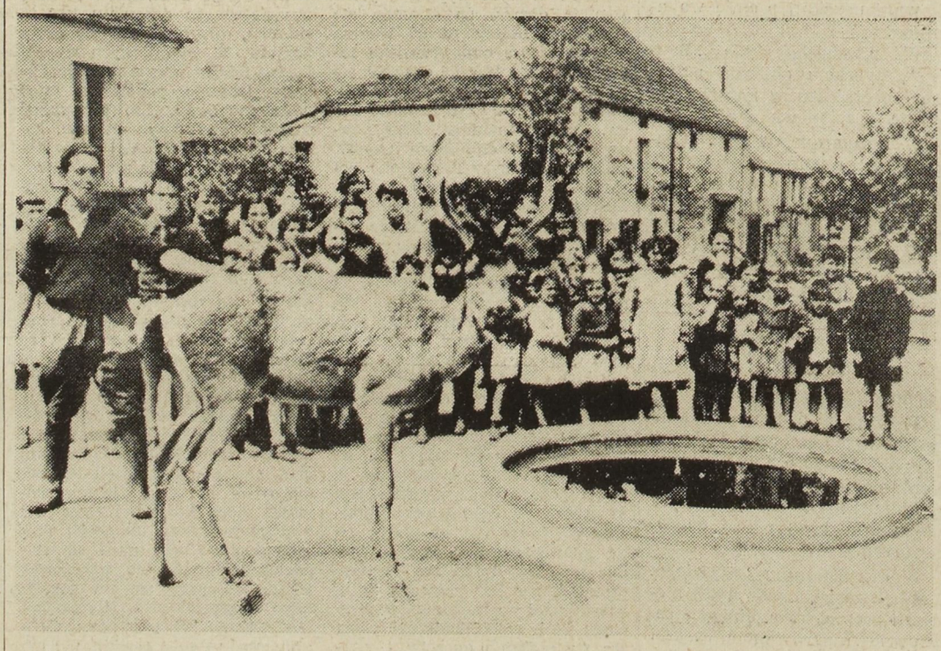

Kilka dni temu sprowadzono z Austrii do Francji do miejscowości Arc-en-Barrois (Haute-Marne) 3 jelenie przeznaczone do rozmnażania rasy. Jedno ze zwierząt zostawiono na wolności. Jeleń natychmiast wykazał głęboką sympatię dla ludzi. I rzeczywiście, zamiast przebywać w towarzystwie swych obu towarzyszy, [illegible] towarzystwa ludzkiego. Na zdjęciu: „Baptiste" (tak nazwano jelenia) *na spacerze w miejscowości Richebourg.* (Fot. Keystone)

B.D.I.C

Nowi kuracjusze Cieplic

CIEPLICE to stare, od dawna znane uzdrowisko. Przed prawie trzystu laty leczyła tu swoje dolegliwości królowa Marysieńka, ukochana małżonka króla Jana III Sobieskiego. Potem przyjeżdżali do Cieplic bogaci przemysłowcy, właściciele majątków ziemskich, — słowem kapitaliści. Świadczy o tym najlepiej wspaniały budynek Domu Zdrojowego, w którym trzeba było płacić kolosalne kwoty za pokój, przepiękny park zdrojowy pełen egzotycznych drzew i krzewów, do którego dawniej wstęp mieli jedynie bogaci kuracjusze, którzy opłacili wysoką taksę zdrojową. Obecnie leczą się tu robotnicy i chłopi. Przyjeżdżają do Cieplic robotnica z Łodzi, rybak z Nowego Portu czy Darłowa, tokarz z „Ursusa", górnik z Górnego Śląska czy Wieliczki, hutnik z Stalinogrodu, małorolny chłop z rzeszowskiego czy lubelskiego.

Leczą tu swój reumatyzm nabyły w ciągu długich lat kapitalistycznych rządów, długich lat lekceważenia potrzeb ludzi pracy.

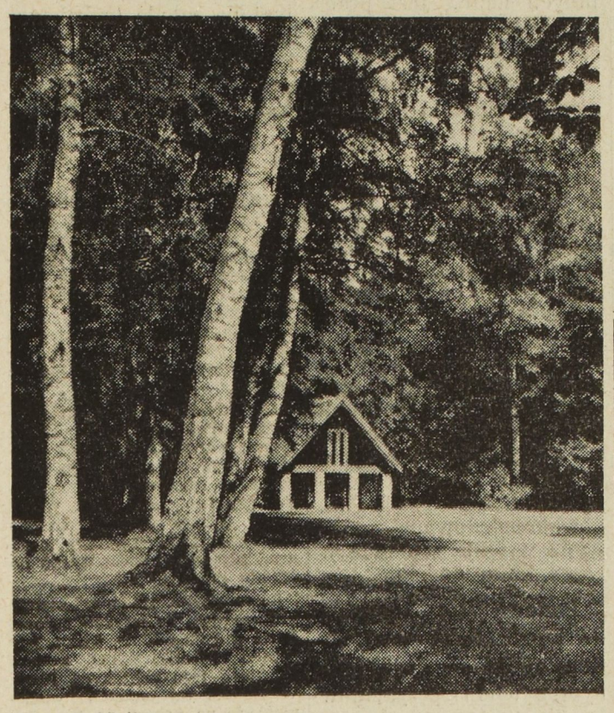

Jednym z najpiękniejszych uzdrowisk polskich jest Połczyn-Zdrój. Dzięki dużym własnościom leczniczym borowiny i wód mineralnych, leczy się tu z powodzeniem różne choroby. Uzdrowisko to posiada jeden z najpiękniejszych i największych w Polsce parków zdrojowych.

Ulicami Cieplic przechadzają się kuracjusze. Każdy z nich opiera się o laskę — niejako godło swej choroby. Z laską przyjeżdżają wszyscy pacjenci by ją następnie pozostawić tu jako już niepotrzebną. Gdyż w Cieplicach dzieją się „cuda". Ludzie chorzy, których wożono na wózku — odzyskują zdrowie, władzę w nogach i rękach.

— Choroba mnie tak zmieniła — mówi do mnie Jan Kulbas, pracujący w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Juliana Marchlewskiego w Łodzi — kilka lat to w ogóle ruszyć się nie mogłem. Miałem sztywny kręgosłup, a nogi... szkoda mówić, zupełnie pokręcone.

Jestem synem małorolnego chłopa, a czy widzieliście kiedy by dawniej chłop się leczył? Lekarza to wzywano, gdy już trzeba było trumnę szykować — gorzko śmieje się Kulbas. Za raz po wojnie — mówi dalej Kulbas — państwo wysłało mnie na leczenie do Ciechocinka, byłem już dwa razy w Iwoniczu, w Busku, a teraz drugi raz jestem już tu, w Cieplicach. Od trzech lat jestem znów zdolny do pracy, pracuję w Łodzi, w fabryce wyrobów bawełnianych. Pracę swoją — Kulbas uderza się w pierś swoją dużą ręką — wykonuję... — namyśla się chwilę — na „stodwa". Muszę przecież odwdzięczyć się państwu za opiekę, za pomoc...

Czy gdyby nie władza ludowa, gdyby nie troska jaką mnie państwo otacza — mówi dalej Kulbas — czy mógłbym teraz stać na nogach, chodzić?... Kulbas wstaje z tapczanu, na którym odpoczywał właśnie po obiedzie. — Teraz chodzę doskonale, zdrów jestem i tylko dla „profilaktyki" — wymawia powoli trudne dla siebie słowo — jak mówi nasz doktor w fabryce, muszę rok rocznie się leczyć.

Mój współtowarzysz — Kulbas wskazuje na Edmunda Zwierzynieckiego — przyjechał tu w tym roku cały połamany, nie mógł się w ogóle ruszać.

Zwierzyniecki obudził się właśnie z poobiedniej drzemki, przeciera chwilę oczy, wreszcie mówi:

— Tak, tak, nie mogłem się ruszyć. Pole mi zarastało zupełnie badylami, bo żona też chora, dzieci nie mam a ja w łóżku musiałem leżeć. „Samopomoc Chłopska" wysłała mnie tu na leczenie i już nie będę obezwładniony, nie będę kaleką — twarz Zwierzynieckiego promienieje z radości, znów będę mógł pracować, pójść w pole... Zaraz po przyjeździe do domu opowiem wszystkim jak się mną tu opiekowano, jak starano się bym odzyskał zdrowie, jak mnie leczono... bo widzicie, we wsi to różnie jeszcze mówią o tym leczeniu.

— A pokażcie no — zwraca się do niego Kulbas — jak już sami chodzicie. Zwierzyniecki podnosi się z łóżka i opierając się o laskę przechadza się po pokoju.

— Niedawno, jakieś 15 dni temu — mówi — to prawie nie stałem na nogach. Musiałem się jeszcze trzymać siostry. Potem zacząłem sam chodzić blisko ściany... to był już postęp, a teraz... widzicie sami.

W innym pokoju, pełnym wiosennego słońca, zastaję Marcina Hilarowskiego górnika z kopalni „Szombierki".

— Jak tam z chodzeniem — pyta z uśmiechem lekarz.

— Dobrze, dobrze, laski mi już prawie nie potrzeba, używam jej jeszcze ale idzie mi coraz lepiej.

— Wyleczyli mnie tutaj — opowiada po chwili — tyle mie sięcy nie mogłem chodzić, bo mnie artretyzm łamał.

Ręce, nogi — pokazuje Hilarowski — miałem już jak patyczki, o takie... zjechałem z wagą... do 45 kg. Wyobrażacie sobie mężczyzna 45 kg., jeść nie mogłem, spać... a o robocie to szkoda mówić...

Zacząłem się leczyć. Byłem w szpitalu, a teraz już 5-ty tydzień jestem tu, w sanatorium. Przedłużono mi już pobyt na dalszy miesiąc. Lekarze powiedzieli, że mnie nie wypuszczą dopóki nie będę całkiem zdrów. Ale wtedy to będę „fedrował", o jej! — Hilarowski zaciera ręce z zadowolenia — tyle węgla będę codziennie urabiał...

∴

Idę z lekarzem przez rozległy park zdrojowy, mijamy wspaniałe łazienki, oddział elektrolecznictwa, zaopatrzony w najnowocześniejsze aparaty lecznicze, oddział wodolecznictwa. W Cieplicach jest doskonale urządzony oddział urazowo-ortopedyczny dla sportowców — pierwszy w Polsce.

— W Cieplicach leczymy przede wszystkim reumatyzm, gościec stawowy — dodaje lekarz — dalej choroby kobiece oraz choroby gardła i nosa. Mamy tu stale około 450 pacjentów, przeważnie robotników. Leczymy tu najbardziej nawet przewlekłe i zestarzałe schorzenia, toteż z każdym miesiącem przyjeżdża coraz więcej chorych, zwiększa się natłok w naszych sanatoriach.

∴

Wieczorem poszedłem do Domu Kultury, ukrytego wśród starych drzew, w których cieniu może nieraz siedziała królowa Marysieńka. W skupieniu słuchali kuracjusze, robotnicy i chłopi, orkiestry grającej utwory Mozarta, Bethovena, Czajkowskiego i rozkoszowali się ich przepięknymi melodiami.

K.

I TEJ WIOSNY w POLSCE DOROBEK NAUKOWCÓW WSZEDŁ DO PRAKTYKI ROLNICZEJ

Zasada, głosząca konieczność związku nauki z życiem, odgrywa coraz większą rolę w naszym postępie technicznym, w doskonaleniu procesów technologicznych, w usprawnianiu procesów produkcyjnych. Współpraca naukowca z aparatem przemysłu dziś już niemal co dzień legitymuje się nowymi osiągnięciami.

Nowe, cenne osiągnięcia przynosi też współpraca naukowców z praktyką rolniczą. W jej wyniku wprowadzono i tej wiosny szereg wcale niemało ważnych „nowinek" agrotechnicznych, które z doświadczalnych warsztatów naukowca przechodzą na teren gospodarstw rolnych.

Siew krzyżowy wyszedł już z pól i poletek doświadczalnych na „szerokie pola" spółdzielcze i Państwowe Gospodarstwa Rolne. Nowość tego mało skomplikowanego zabiegu polega na tym, że zamiast siać wzdłuż pola, sieje się rzadziej, ale raz wszerz raz wzdłuż, co — jak stwierdza doświadczenie — zapewnia równomierniejszy wysiew — i daje roślinie lepsze warunki rozwoju.

Siew krzyżowy, a także superfosfaty granulowane, zapewniają znaczną zwyżkę plonów. Zastosowane zostały tej wiosny na dość szeroką skalę, m. in. w woj. poznańskim, zarówno w gospodarstwach spółdzielczych, jak i przez wielu przodujących indywidualnych rolników.

„Zieloną taśmę" udało się już tej wiosny wprowadzić w. ponad 400 spółdzielniach produkcyjnych (spory procent PGR stosuje ją od dawna). Zielona taśma, czyli „witaminowy konwejer", polega na takim planowaniu zasiewu roślin pastewnych, aby od najwcześniejszych dni wiosny, kiedy poczynają się zielone oziminy, do późnych dni jesiennych — zawsze rosła na polu świeża, zielona pasza dla inwentarza, stanowiąc zdrowy, prawidłowy „jadłospis" — wedle wymagań zootechniki.

Wieloletnie rośliny paszowe (koniczyna i lucerna), zielonki oziме i jare oraz międzyplony i półony — oto „dania" tego jadłospisu. A ziemia nie próżnuje ani chwili.

NOWY TANI NAWÓZ

Najpierw w „doniczkach", potem na maleńkich poletkach doświadczalnych — prowadzono przez 4 lata w pracowniach Zakładu Chemii Rolniczej oraz placówkach IUNG (Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa) drobiazgowe badania nad zastosowaniem amoniaku jako nawozu sztucznego. Wprawdzie od lat znane i łatwe w użyciu nawozy azotowe — siarczan amonu, wapnamon, saletra sodowa czy wapniowa produkowane są właśnie z amoniaku jako surowca wyjściowego. Ale zastosowanie samego amoniaku (rozpuszczonego w wodzie), jako nawozu azotowego, zmniejsza koszt produkcji 1 kg. azotu dwukrotnie w stosunku do saletrzaka czy azotniaku; a trzykrotnie w stosunku do saletry wapniowej.

Koksownie Nowej Huty dostarczą wkrótce wiele dziesiątków ton amoniaku, który użyźni pola.

Wodę amoniakalną, jako nawóz azotowy, zastosowano po raz pierwszy w ub. roku w niektórych PGR okręgu wrocławskiego i opolskiego z pełnym powodzeniem.

NOWE ODMIANY ROŚLIN JADALNYCH

Długoletnie badania poszukiwawcze placówek Instytutu Hodowlanej Aklimatyzacji Roślin (IHAR) doprowadziły do wyhodowania wielu gatunków roślin, dotychczas w Polsce nie uprawianych, jak kauczukodajny koksagiz, rącznik (ricinus itd.). Niedawno wprowadzono nawet do kontrakcji masowej „kapustę abisyńską", która jest rośliną oleistą i nic nie ma wspólnego ze znaną nam z wyglądu i smaku kapustą jadalną. Na naszych polach zaczyna już ona wypierać kapryśny w uprawie rzepak.

Jedna z takich nowych upraw jest rezultatem wytrwałej 30-letniej pracy i doświadczeń inż. Moskalewa, który skrzyżował dwie odmiany dyni — jedną spod Trok (mrozoodporną) oraz — argentyńską, którą ludność indiańska wysoko ceni nie tylko jako roślinę jadalną i paszę dla bydła, ale i jako lek. Wynik tej krzyżówki to dynia oleista. Jej zalety są rozliczne. Uprawa jej nie wymaga wielu zabiegów, w ciągu roku wystarcza na 1 ha 17 roboczodniówek (ziemniaki najmniej trzy razy tyle). Plony jej są 3 — 5 razy większe niż ziemniaków, a pestki jej zawierają wysoki procent tłuszczu.

Wydajność tej rośliny jest wręcz fantastyczna: w pomyślnych latach Moskalew zbierał do 1400 q z ha, podczas kiedy zbiór ziemniaków rzadko sięga 350 — 400 q. Wielu hodowców twierdzi, że dynia oleista powoli wypierać będzie ziemniaki, gdyż jako pasza dla inwentarza jest o wiele tańsza, łatwiejsza w uprawie i zdrowsza.

Kierownik zakładu doświadczalnego IUNG-u oznacza ciężar nasion kapusty abisyńskiej nowej roślin oleistej.

NOWE MASZYNY ROLNICZE

W roku bieżącym przeprowadzone będą na Ukrainie i w obwodzie kurskim doświadczenia nad zastosowaniem nowych mechanizmów, które całkowicie uwolnią plantatorów buraków od ręcznej pracy przy obróbce plantacji.

Wśród nowych maszyn szczególnie interesująco przedstawia się agregat do spulchniania gleby na polach buraczanych. Agregat ten dokonuje spulchnienia równocześnie pod łużnego i poprzecznego, zupełnie nie uszkadzając korzonków.

PRZYJAŹŃ WOLNYCH NARODÓW

18 czerwca minęła 5 rocznica podpisania Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między Polską i Węgrami.

Narody Polski i Węgier, wyzwolone przez Armię Radziecką spod hitlerowskiego jarzma i kapitalistycznego wyzysku — połączone więzami braterskiej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi krajami demokracji ludowej, kładą fundamenty pod wspaniały gmach socjalizmu. W szybkim rozwoju gospodarczym obu krajów współpraca Polski i Węgier odegrała bardzo poważną rolę.

Zakres tej współpracy stale się zwiększa. Polska eksportuje do Węgier m. in. węgiel, koks, tabor kolejowy, zaś Węgry dostarczają nam różnego rodzaju maszyny, farmaceutyki i wiele innych artykułów. U podstaw tej współpracy leży przyjaźń wolnych narodów i wspólne umiłowanie pokoju. Służąc rozwojowi gospodarki narodowej, współpraca obu naszych krajów przyczynia się tym samym do wzrostu sił obozu pokoju.

W zbliżeniu naszych narodów we wzajemnym poznaniu się, duże znaczenie posiada stale rozwijająca się wymiana kulturalna. W Polsce wydawane są liczne utwory pisarzy i poetów węgierskich. Dużą popularnością cieszą się u nas dzieła jednego z największych poetów węgierskich, bohatera węgierskiego ruchu narodowo - wyzwoleńczego, Petoefiego. Rośnie poczytność wybitnych utworów współczesnej literatury węgierskiej. Teatry polskie wystawiły już kilka sztuk węgierskich, z których „Sprawa Pawła Eszteraga" odniosła szczególnie wielki sukces. Uznaniem polskiego widza cieszą się filmy węgierskie, których coraz więcej pojawia się na naszych ekranach. Miliony widzów oglądały „Piędź ziemi" i „Gęsiarka Matyi". Społeczeństwo nasze z zainteresowaniem zwiedzało wystawy, obrazujące osią gnięcia narodu węgierskiego.

Na Węgrzech szeroko popularyzowana jest kultura polska. Czytelnik węgierski otrzymuje coraz więcej książek pisarzy polskich. Mieszkańcy Węgier mieli możność poznania polskiej opery narodowej — „Halki", wystawionej bardzo starannie przez operę budapeszteńską. Z wielką sympatią i serdecznością przyjmowane były na Węgrzech występy znanego już dzisiaj we wszystkich krajach obozu pokoju — zespołu „Mazowsze".

Układ polsko-węgierski ma poważne znaczenie międzynarodowe. Obie strony zobowiązały się w Układzie do wspólnej walki o utrwalenie pokoju do uczestniczenia we wszystkich akcjach międzynarodowych, mających na celu umocnienie pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Oba kraje, obok ZSRR i wraz ze wszystkimi krajami obozu pokoju występują zawsze aktywnie w obronie pokoju światowego, przeciw remilitaryzacji Trizonii i odrodzenia hitlerowskiego Wehrmachtu, przeciw wszelkim próbom prowokacji wojennych. Kraje te poparły w całej pełni apel komisji Kongresu Narodów w sprawie zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma mocarstwami. Oba te narody solidaryzują się całkowicie z pokojową inicjatywą rządów Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej, popartą przez rząd ZSRR, inicjatywą, która zmierza do zawarcia rozejmu w Korei i otwiera drogę do pokojowego uregulowania wszystkich spornych problemów międzynarodowych.

Polska i Węgry wraz ze wszystkimi ludami miłującymi pokój zainteresowane są w całej pełni w utrzymaniu pokoju światowego. Pokój jest gwarantem szybkiego, wspaniałego rozwoju naszych krajów. Braterska przyjaźń narodów węgierskiego i polskiego jest poważnym wkładem w dzieło utrwalenia pokoju światowego w zwycięstwo leninowsko-stalinowskiej idei przyjaźni między narodami, idei, której niezwyciężonym szermierzem jest Kraj Rad.

PIĘKNY JUBILEUSZ PROF. PASZKIEWICZA

Przewodniczący Rady Naukowej przy Ministerstwie Zdrowia, specjalista anatomo-patolog, naczelny redaktor „Polskiego Tygodnika Lekarskiego", członek Komisji Popierania Twórczości Naukowej, członek szeregu towarzystw naukowych, profesor oraz kierownik Zakładu Anatomii Patologicznej Warszawskiej Akademii Medycznej — oto niepełny zresztą obraz aktywności naukowej i społecznej prof. dr. Ludwika Paszkiewicza.

Profesora — wybitnego przedstawiciela starej, twórczej inteligencji, który włączył się w życie nowej Polski, zrozumiał i docenił, jak wielkie otwierają się dziś możliwości przed nauką i naukowcami polskimi. Profesora, który wszystkie swe siły, energię, zapał, całą swą wielką wiedzę przekazuje rosnącym kadrom nowej ludowej inteligencji.

Polska Rzeczpospolita Ludowa oceniając wielkie dla kraju i nauki zasługi prof. dr. Paszkiewicza odznaczyła go 1 czerwca br. — w 75 rocznicę urodzin i 50 rocznicę pracy naukowej — Orderem Sztandaru Pracy I klasy.

Na zdjęciu: minister Szlachelski dekoruje prof. dr. Paszkiewicza.

LUBLIN CORAZ PIĘKNIEJSZY

Zmieniło się oblicze starego Lublina. Ospałe miasto, bez wyraźnych przed wojną perspektyw rozwoju, stało się dzięki powstaniu Akademii Medycznej i organizującej się obecnie Szkoły Inżynierskiej żywym ośrodkiem nauki i kultury. Wielkie inwestycje Planu 6-letniego, do których przede wszystkim zaliczyć należy Fabrykę Samochodów Ciężarowych im. B. Bieruta — przekształciły również Lublin w tętniący pracą ośrodek przemysłowy.

Nie zapomniano przy tym wszystkim o zabytkach architektonicznych, o zewnętrznym wyglądzie miasta. Odbudowano więc dawny pałac Czartoryskich przy placu J. Stalina, w którym został utworzony największy na terenie Lubelszczyzny dom wycieczkowy. Odbudowano Bramę Grodzką, sięgającą swą przeszłością połowy XIV wieku. W górnej jej kondygnacji czynna jest obecnie pracownia pierwszego w Polsce Liceum Sztukatorskiego. Doczekały się również odbudowy domy w Rynku, oznaczone numerami 16, 17 i 18, oraz cztery kamienice przy ul. Bramowej, Budynki przy ul. Bramowej zostały zrekonstruowane wg. planów inż. J. Ogórkiewicza.

Najwięcej jednak troski budził położony w centrum miasta zabytkowy ratusz, zniszczony w czasie wojny przez hitlerowców. Budynek ten powstał na początku XIX wieku z przebudowy spalonego częściowo kościoła Karmelitów. Stylowy wygląd nadał mu architekt Jakub Hempel, który opracował plan jego przebudowy. Gmach otrzymał wieżę z herbem Lublina, przedstawiającym kozła objadającego winorośl. Front ratusza ozdobiono portykiem z kolumnami.

Odbudowa ratusza wymagała wiele czasu, wysiłku i pracy. Przy końcu kwietnia b.r. Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane otrzymało wykonane z piaskowca tralki do balustrady i zakończyło ostatecznie prace rekonstrukcyjne, wykonane wg. projektu inż. Ignacego Kędzierskiego. W odbudowanym gmachu

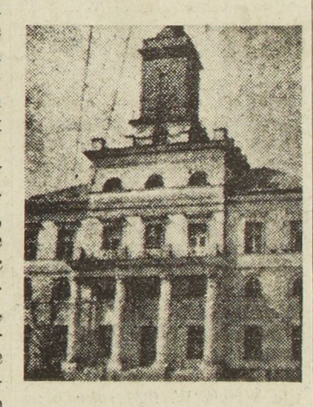

Ratusz

znalazły pomieszczenie biura Miejskiej Rady Narodowej.

Odbudowany ratusz przydał miastu okazałości. Lublin z każdym rokiem staje się piękniejszy i bogatszy.

M. Tarski, Lublin

389 nowych izb mieszkalnych oddali przed terminem do użytku robotnicy budowlani Gdańska

GDAŃSK. — W wyniku realizacji zobowiązań długookresowych oraz wart 1-majowych robotnicy budowlani w Gdańsku, Gdyni i Elblągu oddali przedterminowo do użytku ludziom pracy 389 nowych izb mieszkalnych oraz szereg gmachów użyteczności publicznej. Między innymi załogi zatrudnione przy budowie osiedla w robotniczej dzielnicy Gdańska Siedlce zakończyli w dniu święta klasy robotniczej przedterminowo budowę 3 bloków mieszkalnych z ogólną liczbą 180 izb.

Poważnym osiągnięciem robotników budowlanych Gdańska jest zakończenie całkowitej odbudowy gmachu Poczty oraz części zabytkowej Zielonej Bramy na Starym Mieście.

Oddano również do użytku gmach Instytutu Wodnego Politechniki Gdańskiej oraz kino „1 Maja". Zakończenie budowy tego kina zaplanowane było poprzednio na koniec lipca br.; dzięki realizacji zobowiązań mieszkańcy Nowego Portu otrzymali wcześniej tę nową placówkę kulturalną.

W nowych mieszkaniach w Gdańsku zamieszkali już nowi lokatorzy. 50 z nich — to przodownicy pracy, stoczniowcy. Znajduje się wśród nich tokarz racjonalizator z wydziału centralnego mechanicznego w Stoczni Gdańskiej Stanisław Talażko, ślusarz Walerian Jankowski i inni.

40 TYSIĘCY DZIECI NA WAKACJACH W WOJ. RZESZOWSKIM

W woj. rzeszowskim w pełnym toku są przygotowania do akcji wczasów letnich, w których weźmie udział ponad 30 tys. dzieci i młodzieży.

W pięknych i malowniczo położonych miejscowościach górskich i podgórskich powiatów gorlickiego, krośnieńskiego i sanockiego, oprócz dzieci z woj. rzeszowskiego spędzi wakacje ok. 10 tys. dzieci górników i hutników z woj. stalinogórskiego.

W chwili obecnej na kursach zorganizowanych przez powiatowe wydziały oświaty prezydiów rad narodowych szkoli się blisko 3 tys. wychowawców i personelu administracyjno - gospodarczego placówek wczasowych.

Otwarcie oddziału budownictwa wodnego na Politechnice Wrocławskiej

Politechnika Wrocławska przygotowuje się do szkolenia fachowych kadr dla realizacji planów przebudowy gospodarki wodnej i przeobrażenia przyrody. W roku akademickim 1953-54 uruchomiony zostanie na Politechnice nowy kierunek studiów — oddział budownictwa wodnego.

Wykładowcy wydziału inżynierii Politechniki Wrocławskiej starannie przygotowali się do uruchomienia nowego kierunku studiów. Ostatnio zbudowano systemem gospodarczym wspaniałe laboratorium wodne — trzecią tego rodzaju placówkę badawczą w kraju. Laboratorium wyposażono w koryto przepływowe, modele jazów, filarów mostowych itp. Urządzenia te umożliwiają dokładną obserwację takich zjawisk jak niszczenie energii wodnej w jazach, przepływy przez kanały turbinowe i inne.

Most bez nitów skonstruowano w Z.S.R.R.

MOSKWA. — W jednym z radzieckich zakładów przemysłowych skonstruowano most metalowy bez nitów. Waga mostu wynosi 10.000 ton, a długość szwów, przy pomocy których złączono oddzielne konstrukcje metalowe, wynosi łącznie przeszło 100 km. Most ten zbudowano dzięki opracowaniu nowej metody automatycznego spawania elektrycznego, która umożliwia spawanie potężnych konstrukcji metalowych w dowolnych warunkach. Do przygotowania i montażu mostu użyto specjalnego sprzętu: spawalniczych półautomatów, agregatów do spawania automatycznego i innych maszyn. Zastąpienie nitowania spawaniem elektrycznym znacznie skróciło termin wykonania mostu. Wagę mostu zmniejszono o 30 proc. bez uszczerbku dla trwałości tej gigantycznej konstrukcji.

Na terenie Politechniki Gdańskiej nowe zakłady naukowe

(P) Na terenie Politechniki Gdańskiej — największej uczelni Wybrzeża — w każdym roku powstają nowe zakłady naukowe i instytuty badawcze, wyposażone w najnowocześniejsze urządzenia umożliwiające pracownikom naukowym i studentom stałe rozszerzanie zakresu prac naukowo-badawczych. Dzięki rozbudowie Politechniki Gdańskiej z każdym rokiem zwiększa się też ilość kształcącej się w niej młodzieży.

W roku ubiegłym studenci i naukowcy Politechniki Gdańskiej otrzymali piękny gmach Chemii „A" oraz olbrzymi, liczący 6 kondygnacji, obiekt dla pomieszczeń Zakładów Radio i Teletechniki i gmach dla katedry Budownictwa Lądowego.

W pierwszych dniach czerwca br. oddany został w Politechnice Gdańskiej do użytku nowy obiekt — wielki gmach Chemii „B".

Uruchomione zostały również przy zakładach biblioteki naukowe.

Na terenie Politechniki Gdańskiej trwają prace przy budowie dalszych obiektów.

Directeur de publication
DYRDA François

Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués Imprimerie Parisiennes Réunies, R. SEGUIN, Directeur général 10, rue du Fbg-Montmartre, Paris-9e

LEON KRUCZKOWSKI WSZEDŁ DO STAŁEGO JURY MIĘDZYNARODOWYCH NAGRÓD POKOJU

PAP podaje z Budapesztu, że na końcowym posiedzeniu Światowej Rady Pokoju zatwierdzono jednomyślnie rezolucję w sprawie składu stałego jury międzynarodowych nagród pokoju i trybu ich przyznawania w przyszłości. W skład jury wszedł znany literat polski Leon Kruczkowski.

Dobry film -- oczyma widza i recenzenta

OPINIA o filmie, ukazującym się na ekranach, opiera się zwykle na dwóch czynnikach: oficjalnym tj. na recenzji prasowej oraz na nieoficjalnym tj. na tzw. pantoflowej poczcie. Najczęściej obie te opinie pokrywają się, przynajmniej w ogólnych zarysach. Są jednak wypadki, kiedy ludzie pchają się do kina drzwiami i oknami, a recenzanci kręcą nosem ,mają tysiące zastrzeżeń i starają się ten przesadny zapał ostudzić, tłumacząc dlaczego jest nieuzasadniony. Skąd ta rozbieżność? Po prostu stąd, że przeciętny widz uważa za dobry każdy film, który go z jakiegoś powodu bawi, a recenzent stosuje do filmu takie same kryteria, jak do każdego dzieła sztuki, a więc poddaje go mniej lub więcej szczegółowej analizie i na tej podstawie opiera swój sąd. Z dłuższej obserwacji stosunku publiczności do różnych pozycji filmowych można już wysunąć pewne wnioski.

Można by powiedzieć, że skoro teza jakiegoś filmu jest słuszna, skoro nie posiada on żadnych rażących wad, a publiczności się podoba — to co kogo obchodzi jak widz go sobie zakwalifikuje? Otóż obchodzi to krytyka filmowego. Obowiązkiem krytyka jest nie tylko kwalifikacja filmu według rodzaju i wartości, ale również wychowywanie świadomego widza, który powinien opierać się w ocenie filmu na pewnych ustalonych kryteriach. Widz często wie, dlaczego film jest dobry, ale bywa i tak, że nie widzi braków po prostu dlatego, że nie są one dla niego brakami.

Trzeba pokazać widzowi na przykładzie, na czym polegają rozbieżności sądu między nim a recenzentem, który nie dlatego wytyka błędy, że jest nudnym zrzędą i szuka dziury w całym, ale dlatego, żeby widzowie sami nauczyli się je wykrywać, a tym samym wpływali na podnoszenie produkcji filmowej na coraz wyższy poziom.

Stefania Majewska-Heymanowa

Maszyna która «służy do niczego»

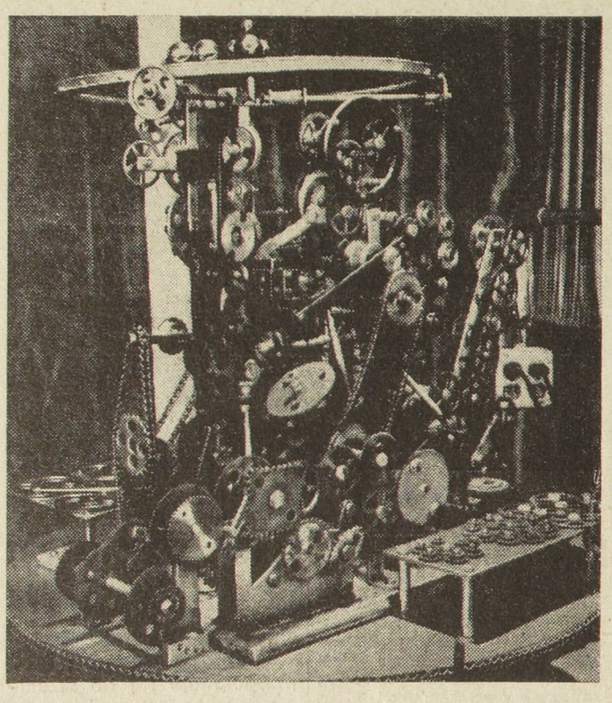

Ogrodnik wiejski w Los Angeles (Stan Kalifornia Amer. Półn.) Lawrence Wahlstrom ma w swoim dorobku naukowym liczne osiągnięcia w dziedzinie hodowli kwiatów. P. Wahlstrom posiada również wspaniale urządzone atelier mechaniczne, gdyż uwagę jego od wielu już lat zaprzątała wciąż myśl wynalezienia jakiejś nowej maszyny, w tym celu też każdą wolną chwilę poświęcał montowaniu najrozmaitszych kółek, śrubek, łańcuchów itp. Praca jego została uwieńczona powodzeniem. Oto skonstruował on zdumiewającą maszynę, w której wszystkie części się obracają bez szmeru i powolnie. Ale największą oryginalnością tej maszyny jest to, że służy ona do niczego. Ogrodnik oświadczył z dumą: „dzięki Bogu i moim wysiłkom istnieje maszyna, która nie zrobi nic złego, nie będzie zakłócać spokoju i nie spowoduje nigdy żadnej katastrofy. Ja jestem prawdziwym dobroczyńcą ludzkości!"

«SKANDAL»

Długo i uważnie studiowali listę z nazwiskami wyższych oficerów hitlerowskich, uwięzionych za zbrodnie wojenne Jeden z nich co chwila powtarzał: „Już zwolniony". W pewnym jednak momencie zdziwiony i oburzony rzekł: „Niesłychane — ten jeszcze siedzi!"...

Informacja wywołała ogólne wzburzenie. W rezultacie zebrani postanowili ostro zaprotestować i domagać się wypuszczenia na wolność tak ciężko doświadczonego kamrata.

Wypadek opisany wyżej rozgrywał się w ścisłym gronie byłych generałów hitlerowskich. Byli tam gen. Guderian, Hauser, von Manteuffel, Eberbach i Geyr von Schweppenburg. Sama śmietanka...

Tym, który „jeszcze siedzi" okazał się b. generał SS — Wilhelm Bittrich, przebywający obecnie w więzieniu marsylskim, gdzie odsiaduje karę za rozstrzeliwanie uczestników francuskiego Ruchu Oporu.

W kilka dni po naradzie hitlerowskiej elity, w monachijskiej „Soldaten Zeitung" ukazało się wspólne oświadczenie wspomnianych generałów. Dając ujście swemu oburzeniu domagają się oni od rządu francuskiego natychmiastowego uwolnienia Wilhelma Bittricha.

Wyroku, który na niego zapadł — głosi ostro protest — „nie można inaczej określić, jak... słowem: skandal".

I wreszcie czytamy w oświadczeniu:

„...rząd francuski musi przyjąć do wiadomości, że my tutaj mamy coś do powiedzenia".

Sądząc z roli, jaką Adenauer i jego sojusznicy z Pentagonu wyznaczają hitlerowskim żołdakom w nowym Wehrmachcie, generałowie ci na pewno wiedzą co mówią...

— Dlaczego mnie jeszcze nie zwolnili? Nigdy nie byłem aktywnym hitlerowcem.
— Właśnie dlatego!

HISTORIA TULIPANÓW HOLENDERSKICH

HOLANDIA jest, jak wiadomo, krajem tulipanów. Skąd pochodzą te wdzięczne a zarazem silnie zbudowane kwiaty?

W 1554 roku jeden z ambasadorów Austrii w Konstantynopolu przyjechawszy do Holandii przywiózł ze sobą kilka cebulek, które wzbudziły żywe zainteresowanie ówcześnie znanego botanisty, Karola Clusius'a. On to swymi badaniami wprowadził poniekąd tulipany na rynek. Ceny cebulek uzyskanych z pierwszej bulby były olbrzymie. Prawdziwa gorączka spekulacyjna opanowała umysły. Jednakże powoli sytuacja uległa normalizacji i rozpoczęto regularną hodowlę tulipanów. Dziś Holandia liczy osiem tysięcy hodowców, liczba zaś rodzaju tulipanów wynosi kilka tysięcy ; na eksport idzie rocznie parę milionów ton bulb.

Tak więc z biegiem wieków to co było początkowo jedynie pasją kilku „maniaków", stało się jednym z głównych gałęzi przemysłu kraju, dzięki wielkiej pracowitości i troskliwości hodowców dzięki, warunkom klimatycznym, wyjątkowo sprzyjającym hodowli tulipanów: ziemia piaskowa, temperatura łagodna, bliskość morza.

Człowiekiem, który spowodował prawdziwy przewrót w hodowli tulipanów, był młody botanista holenderski A. H. Blaauw. W roku 1920 rząd holenderski powierzył mu stworzenie laboratorium fizyki roślinnej. W ciągu przeszło 7-miu lat badań udało się młodemu uczonemu ustalić, jaka jest temperatura konieczna (przy każdym stadium rozwoju cebulki, aby kwitnięcie następowało w najlepszych warunkach. (t.zw. termo periodyzm).

A. H. Blaauw oddał w ten sposób nie tylko dużą usługę wiedzy, ale także przysłużył się interesom swego kraju. W 1930 roku, wkrótce po opublikowaniu rezultatów badań naukowych młodego uczonego, panował w Holandii ciężki kryzys gospodarczy. Zasada termoperiodyzmu odkryta przez Blaauw'a pozwoliła przeprowadzić hodowlę tulipanów w taki sposób, iż przeciętne okazy tych kwiatów znalazły się na rynku 6 grudnia w dniu św. Mikołaja, który to dzień jest świętem narodowym Holandii; równocześnie eksport tulipanów mimo pory zimowej stał się możliwy.

Badaniami w tej dziedzinie poszczycić się może również i Francja. Pracownik zakładów ogrodniczych w Dijon (Cote d'Or) wyhodował w swoim ogrodzie ten oto okaz tulipana, który stał się prawdziwą „osobliwością" w świecie flory. Mianowicie na jednej łodyżce tulipana znajdują się cztery kwiaty koloru czarnego
(Fot. Universal)

Koszty budowy laboratorium młodego uczonego opłaciły się krajowi tysiąckrotnie.

Piękne tulipany, z których słusznie słynie Holandia, są również wyrazem tego co też technika nauki botanicznej może osiągnąć.

WYBUCH NOWEGO WULKANU NA FILIPINACH

Donoszą z Manilii (stolica wysp Filipińskich na wyspie Luzon), że na północ od Luzon wybuchł nowy wulkan. Siłą wybuchu, strumienie gorącego, rozżarzonego prochu i pyłu, sięgają 250 m. wysokości.

Dwóch uczonych filipińskich nazwało ten wulkan „Dedicas".

Elektronowy «sztuczny mózg» buduje

Instytut Matematyczny Polskiej Akademii Nauk

W Polsce Ludowej matematyka przestała być nauką oderwaną od życia, a została ściśle powiązana z praktyką i pracuje obecnie dla różnych dziedzin gospodarki narodowej. Przykładem tego, jak wiąże się teorię matematyczną z potrzebami gospodarczymi i potrzebami innych nauk, jest praca Instytutu Matematycznego PAN w Warszawie.

„Jednym z ważniejszych zagadnień, nad którymi pracujemy — mówi dyrektor Instytutu Matematycznego PAN — prof. dr Kuratowski — jest budowa wielkiej skomplikowanej elektronowej maszyny matematycznej. Oddanie jej do użytku będzie miało doniosłe znaczenie zarówno praktyczne jak i teoretyczne. Maszyna „mózg" zastąpi pracę człowieka przy żmudnych obliczeniach układów równań o wielu niewiadomych. Obliczenia te, które trwają często kilkanaście dni, nowokonstruowana maszyna wykona zaledwie w ciągu kilku godzin.

Budowa tej maszyny — mówi dalej prof. dr Kuratowski — jest jednym z wielu przykładów powiązania teorii z praktyką. Maszyna ta okaże wydatną pomoc w rozwiązywaniu trudnych problemów matematycznych dla budownictwa przemysłu maszynowego itp., a tym samym ułatwi pracę inżynierów. Zarazem prowadzi ona do nowych interesujących problemów czysto matematycznych".

Przykład ten wskazuje dobitnie, jak wielkie możliwości pracy twórczej czekają w Polsce Ludowej na młode kadry matematyków.

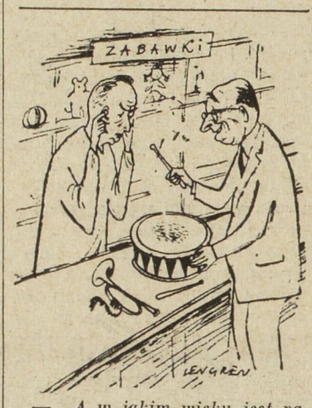

— ...A w jakim wieku jest pana dziecko?

— Synek mego szefa ma sześć lat.

Czy wiecie że...

KOŚCI MAMUTA w dawnych czasach uważane były za kości żyjących ongiś ludzi-olbrzymów. Niektórzy przypuszczają, że grecka legenda o cyklopach również ma związek ze znajdowanymi czaszkami mamutów. Istotnie na czaszce tego zwierzęcia mało widoczne są wgłębienia w miejscach, gdzie znajdują się oczy, natomiast na środku jest wyraźny otwór, który starożytni mogli uważać za oczodół.

Na wschód od Gór Uralskich nigdy jednak resztek mamuta nie przypisywano ludziom, lecz uważano je za kości wielkiego zwierzęcia, w rodzaju kreta lub myszy, żyjącego pod ziemią. Wśród ludów Syberii rozpowszechnione jest mniemanie, że zwierzę to ginęło, gdy przypadkiem wyszło na światło dzienne.

Sama nazwa „mamut" została wprowadzona do języków europejskich w końcu XVII wieku, gdy pewien Holender wydał książkę opisującą jego podróż po Rosji. W książce tej umieścił wiadomość, że na Syberii na brzegach rzek często znajdowane są zęby podobne do zębów słonia, które, zdaniem miejscowej ludności, należą do zwierząt „mammutów". Na zachodzie sądzono, że nazwa ta jest pochodzenia rosyjskiego, co jest oczywiście niesłuszne, gdyż w języku rosyjskim słowo to również jest obce. W językach syberyjskich także słowa tego znaleźć nie można. Znajdujemy je natomiast w języku estońskim, w którym oznacza ono „ziemny kret" (maa — ziemia, mutt — kret). Po fińsku „ziemny kret" nazywa się podobnie — maa-myyra.

W rezultacie mamy ciekawe zestawienie: po estońsku nazwa „mamut" odpowiada wyobrażeniu, jakie o tym zwierzęciu miały ludy syberyjskie. Natomiast u narodu estońskiego nie zachowało się nic, co by przypominało owe syberyjskie podania.

Fakt, że swoiste wyobrażenia o mamucie, powstałe na Syberii, znalazły swój wyraz słowny na brzegu Morza Bałtyckiego można by wytłumaczyć przypuszczając, że pomiędzy przodkami Estończyków a narodami Syberii istniały ongiś pewne związki.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

W paru wierszach . . .

— Wracając z mistrzow Europy do kraju, koszykarze Izraela zatrzymali się w Sofii, gdzie rozegrali towarzyskie spotkanie z drużyną Bułgarii, która wystąpiła pod firmą zespołu klubowego Udarnik. Reprezentacja Izraela grała pod egidą teamu Makkabi - Hapoel. Wygrali Bułgarzy 63:52, potwierdzając tym samym opinię, że ich wyeliminowanie w Moskwie przez drużyny Izraela i Jugosławii było dziełem przypadku i chwilowej niedyspozycji.

⁂

— Na trasie Moskwa — Kalinin — Moskwa rozegrano dwuetapowy wyścig kolarski z udziałem 27 drużyn. I etap do Kalinina (147 km) wygrał Kriuczkow (Moskwa) w czasie 4:20'10 godz. przed Wierszininem II etap z Kalinina do Moskwy zakończył się zwycięstwem Czernewa — 3:56'04 przed Kriuczkowem. W klasyfikacji łącznej wyścig wygrał Kriuczkow, a drużynowo zespół Swierdłowska.

⁂

— Na zawodach lekkoatletycznych w Tallinie (Estońska SRR), młoda zawodniczka estońska W. Aoweer, ustanowiła nowy rekord republiki w rzucie oszczepem, wynikiem — 47,31 m. Wynik ten stawia nową rekordzistkę w rzędzie najlepszych oszczepniczek świata. Drugi rekord Estonii ustanowił tyczkarz, Kutman, uzyskując wysokość 4,05 m.

⁂

— Kierownictwo węgierskiego footballu położyło olbrzymi nacisk na szkolenie młodzieżowej reprezentacji, która w bieżącym roku zdobyła tytuł nieoficjalnego mistrza świata w turnieju FIFA w Brukseli. Patronem drużyny młodzieżowej w udoskonalaniu jej gry jest reprezentacyjna jedenastka kraju. Pomoc ta realizowana jest drogą indywidualnych ćwiczeń zawodników drużyny reprezentacyjnej z młodymi piłkarzami. Bramkarz trenuje bramkarza, środkowy napastnik — środkowego napastnika itd. Trener zajmuje się przeważnie zagadnieniami gry zespołowej drużyny oraz rozwiązywaniem przez zespół i poszczególnych zawodników zadań techniczno-taktycznych.

⁂

— Jeden z najlepszych tenisistów okresu międzywojennego, Wiliam Tilden, zmarł w tych dniach na udar serca przeżywszy 60 lat. W przeprowadzonej w 1950 roku ankiecie wśród ekspertów sportu tenisowego, Tilden otrzymał dużą przewagą głosów tytuł najlepszego tenisisty „wszechczasów". Mając 7 lat wygrał on pierwszy turniej a w dwudziestym roku życia należał już do czołówki światowej. W swej karierze sportowej Tilden zdobył czterokrotnie tytuł mistrza Wimbledonu, 24 razy tytuł mistrza USA, 4 razy mistrza Holandii, 3 — Austrii i dwukrotnie Włoch. W 1926 roku przeszedł do obozu zawodowców a w roku 1945 wycofał się z czynnego życia sportowego licząc 52 lata.

Sportowcy Warszawy budują sztuczne lodowiska

WARSZAWA. — W dniu 13 bm. sportowcy i pracownicy CWKS podjęli cenne zobowiązanie festiwalowe, dotyczące prac społecznych przy budowie sztucznego lodowiska w Warszawie.

Członkowie CWKS wezwali wszystkich sportowców stolicy do podjęcia podobnych zobowiązań, które przyczynią się w dużej mierze do powstania w Warszawie nowego cennego obiektu.

W zobowiązaniach członków CWKS czytamy:

„Dla uczczenia IV Swiatowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie — my, sportowcy Centralnego Wojskowego Klubu Sportowego, z inicjatywy naszej sekcji hokejowej — zobowiązujemy się do przepracowania 2.540 roboczogodzin przy budowie sztucznego lodowiska w Warszawie.

Budowa tego tak potrzebnego obiektu sportowego, będącego wyrazem głębokiej troski naszej Partii i Rządu o rozwój sportu w naszym kraju — winna stać się czynnikiem mobilizującym szerokie rzesze sportowców stolicy do aktywnego udziału w jak najszybszej realizacji tego zamierzenia

Wzywamy sportowców bratnich zrzeszeń, jak również całą młodzież stolicy — do udzielenia jak najbardziej wydatnej pomocy przy budowie sztucznego lodowiska w Warszawie".

Sztuczne lodowisko zbudowane będzie przy zbiegu ulic Łazienkowskiej i Czerniakowskiej naprzeciwko pływalni CWKS. W pierwszym etapie prac przewidziane jest oczyszczenie terenu i wstępne roboty ziemne.

Oddanie lodowiska do użytku przewidziane jest jeszcze w bieżącym sezonie.

BOKS

Bijąc Joey Maxim na punkty Archie Moore zachował swój tytuł mistrza świata w wadze półciężkiej

Rozegrane w ub. czwartek w obecności 6 tysięcy widzów w Ogden (Stany Zjednoczone) spotkanie pięściarskie pomiędzy Kalifornijczykiem Archie Moore a Amerykaninem Joey Maxim zakończyło się zwycięstwem Archie Moore, który tym samym zachował tytuł mistrza świata w wadze półciężkiej.

NA BOISKACH LEKKOATLETYCZNYCH W POLSCE

0,3 sek. zabrakło Kiełczewskiemu do pobicia rekordu Polski na 1500 m.

W ramach towarzyskiego spotkania lekkoatletycznego w Bydgoszczy, z licznie przeprowadzonych konkurencji, był bieg na 1500 m., w którym na starcie stanęli rekordzista Polski Kiełczewski, Krzyszkowiak (CWKS), Mańkowski (Bud. Gdańsk) oraz koalicja OWKS: Zbikowski, Graj i Kreft, był najbardziej atrakcyjnym. Do pobicia rekordu Polski zabrakło Kiełczewskiemu tylko 0,3 sek., o które zawodnik ten mógł skrócić czas, gdyby na ostatniej prostej nie rozglądał się, co spowodowało zwolnienie tempa.

Bieg od startu ostro poprowadził Zbikowski, którego zmienił Graj, po czym prowadzenie mimo wysiłku tej dwójki objął Kiełczewski. Od mniej więcej 400 m. przed metą rozpoczął ostry finisz. Graj, pociągając za sobą Kiełczewskiego i Zbikowskiego, za którymi biegli Mańkowski i Krzyszkowiak. Na ostatnich 200 m. Graj nie wytrzymuje narzuconego tempa pozwala się minąć Kiełczewskiemu i Zbikowskiemu.

Zwyciężył Kiełczewski (CWKS) 3:52,8 przed Zbikowskim (OWKS) 3:53,0 (nowy rek. okr. bydg.), Graj uzyskał 3:55,8.

Nowy rekord Polski na 80 m. przez płotki ustanowiła Bocianówna

W przerwie ligowego meczu piłkarskiego Budowlani Gdańsk — Budowlani Chorzów przeprowadzono kilka konkurencji lekkoatletycznych. Bocianówna w biegu na 80 m. przez płotki uzyskała czas 12,1 sek., który jest nowym rekordem Polski. Drugie miejsce zajęła Cieszko z wynikiem 12,5 sek.

Fabrykowski skacze 190,5 na trójmeczu AZS w Gliwicach

W lekkoatletycznym trójmeczu AZS-ów: Krakowa, Gliwic i Wrocławia młody Fabrykowski uzyskał w skoku wzwyż bardzo dobry rezultat — 190,5 cm. Jest to nowy rekord akademicki Polski i województwa stalinogrodzkiego. Fabrykowski wykazał bardzo dobrą formę również w trójskoku osiągając odległość 14,40 cm. Wynik ten mógł być o wiele lepszy, gdyby Fabrykowski wymierzył lepiej swój rozbieg. I ten wynik jest nowym rekordem okręgu.

W biegu na 200 m. Wojtowicz (Gliwice) czasem 22,3 sek. osiągnął najlepszy tegoroczny rezultat w tej konkurencji.

Konikówna — 13,03 w pchnięciu kulą

W drugim dniu mistrzostw ZS Kolejarz najlepszy rezultat osiągnęła Konikówna, uzyskując w pchnięciu kulą 13,03 m. Z innych wyników na uwagę zasługują: Mryńska na 800 m. — 2:23,9 min., Gryszkiewicz w biegu na 200 m. — 22,9 sek.

Sucheński — 10,7 na 100 m.

Na zawodach lekkoatletycznych z udziałem zespołów Gwardii Wrocław i Kraków, doszło do ciekawego pojedynku czołowych polskich sprinterów: Sucheński (Wr.) — Buhl (Kr.). Na 100 m. wygrał Sucheński — 10,7 przed Buhlem — 10,9. Na 200 m. wygrał Buhl — 22,1 przed Sucheńskim — 22,8 sek.

SPORT, KTÓRY ZABIJA...

W dniu 6 bm. na stadionie Parc des Princes w Paryżu, rozegrał się mecz futbolu amerykańskiego pomiędzy dwoma drużynami przybyłymi ze Stanów Zjednoczonych. Sport, który zabija (jest to nazwa odpowiadająca futbolowi amerykańskiemu) pomimo wielkiej reklamy nie przyciągnął wielu widzów. Ten prawdziwy typ sportu kapitalistycznego rozwijający się w USA powoduje rokrocznie śmierć ponad dziesięciu graczy. Z powyższego można więc śmiało stwierdzić, że sport kapitalistyczny nie dba o warunki zdrowotne młodzieży. W ZSRR natomiast oraz w krajach demokracji ludowej sport ma zupełnie inne oblicze. Jego zasadniczym celem — to opieka nad młodzieżą przez rozwój prawdziwego sportu, przyczyniającego się w wielkiej mierze do warunków zdrowotnych młodzieży. Na zdjęciu: faza meczu futbolu amerykańskiego,
(Fot. Associated Press)

KOLARSTWO

H. Koblet zwyciężył w wyścigu dookoła Szwajcarii

Ośmioetapowy wyścig dookoła Szwajcarii zakończył się zasłużonym zwycięstwem H. Koblet, który zajął pierwsze miejsce w klasyfikacji ogólnej przed Schaer. H. Koblet również zajął pierwsze miejsce w ostatnim etapie długości 246 km. na trasie Saint-Moritz — Zurich.

Bartali zwyciężył w wyścigu dookoła Toskanii

Rozegrany w ub. środę wyścig dookoła Toskanii długości 245 km. zakończył się zwycięstwem Włocha Bartali w czasie 6 godz. 43 min. Drugie miejsce o trzy minuty od zwycięzcy zajął E. Brasola. Coppi, który również brał udział w tym wyścigu, nie będąc w dobrej formie fizycznej wycofał się 60 kilometrów przed metą.

Imprezy w Szczecinie z okazji Dni Morza

SZCZECIN. — W okresie „Dni Morza" od 21 do 28 bm. odbędzie się w Szczecinie szereg imprez sportowych. Największy nacisk położony będzie na sporty wodne, a zwłaszcza żeglarstwo. Program tych imprez przewiduje zawody szalup i bączków, regaty żeglarskie, kajakowe i wioślarskie, zawody pływackie oraz pokazy żeglowania jachtami. Większość tych imprez odbędzie się na wodach Odry przy Wałach Chrobrego.

Atrakcyjnie zapowiadają się również zawody kolarskie.